Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fe w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 6

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 125. Niedziela 2 czerwca 1861. № 125.

POZNAN, 1 czerwca.

Znowu Polsce opłakiwać przychodzi śmierć jednego z najwierniejszych i najzasłużeńszych synów swoich. Nestor dziejopisarzy polskich, mąż niezłomnéj prawości i obywatel wypróbowanego patryotyzmu, uczony który nietylko w ojczyźnie ale i w całéj Europie pracami swemi zasłużoną zdobył sobie sławę, jedna z najczcigodniejszych ofiar prześladowania narodowego, Joachim Lelewel zakończył doczesne swe życie na wygnaniu, w mieście Paryżu.

Urodził się r. 1786, d. 22 marca, liczył więc lat 75 w chwili skonu. Z chlubnego tego żywota najogólniejsze przypomnim tu tylko zarysy. Wcześnie Lelewel uczony swój zawód rozpoczyna, zajmując katedrę historyi na uniwersytecie wileńskim, za patryotyczne jednak uczucia i dążności przez Moskali prześladowany i od katedry usunięty, przenosi się do Warszawy, by tam naukom i ojczystéj oddawać się sprawie. W r. 1830 prezes Towarzystwa patryotycznego, późniéj członek rządu narodowego i minister oświecenia. Po upadku sprawy narodowéj w r. 1831 idzie na wychodztwo do Francyi, zaocznie przez Moskali na szubienicę skazany. Pierwsze lata wygnania spędza we Francyi i najczynniejszy bierze udział w stronniczych walkach emigracyjnych; przymuszony późniéj przez trwożliwych ministrów Ludwika Filipa do opuszczenia Francyi udaje się do Brukselli, gdzie, znany i szanowany przez całe miasto, całą Belgią, przez wszystkie warstwy i stronnictwa, od króla i dworu poczynając, aż do najuboższego wyrobnika, pędzi cichy i pracowity żywot, katońskiéj nieskazitelności a skromności spartańskiéj, która niekiedy aż do Dyogenesowéj poczuwa się pogardy wymyślnych potrzeb tego świata. Pracą złamany, wiekiem przyciśnięty, brakiem wygód i wczasu sponiewierany, zapadł niedawno temu ciężko na zdrowiu. Kilku rodaków i przyjaciół, chcąc drogie to życie wszelkiemi ludzkiemi ratować jeszcze sposobami, zawiozło go, gwałtem niejako, niewiele dni temu, do Paryża, by w stolicy świata zachodniego szukać dlań porady i ratunku u pierwszych mistrzów sztuki lekarskiéj. Ale dni Lelewela były już policzone. Sztuka lekarska już mu nic pomódz nie miała. Umarł w Paryżu dnia 29 maja.

Wyliczenie uczonych dzieł i prac Lelewela osobną książeczkę stanowićby mogło. Skreśleniem jego żywota niewątpliwie niejedno pierwszorzędne zajmie się pióro polskie; podstawę do tego przyszłego życiorysu rzucił on już sam w autobiografii, ogłoszonéj kilka lat temu w Poznaniu. Lelewel żył i umarł bezżennym. W przekonaniach swoich politycznych i społecznych stał zawdy, od pierwszéj młodości aż do grobu, po stronie wolności, oświaty i braterstwa na równém opartego prawie; był, jeźli nie z wyraźnie wypowiedzianego programatu, to z całego swego życia politycznego, republikaninem ale republikaninem polskim. Jezuitów nie cierpiał, jednę z przyczyn upadku narodu w ich zgubnym dla oświaty i wolności wpływie upatrując.

Znów więc kłos dojrzały, burzą losów z niwy ojczystéj w obczyznę zaniesiony, złożył się na ziemi! Oby prócz uczucia żalu, prócz wyrazu hołdu pośmiertnego, które w pozostałych wywołują te schodzące z pola męże narodu, przypominały one także młodemu pokoleniu, że czas i potrzeba, aby nowy dorost spieszył zapełniać coraz to bardziéj rzedniejące szeregi nieugiętych i nieskażonych patryotów i niestrudzonych pracowników na niwie ojczystéj.

Poznań, 1 czerwca. Prowadzimy dziś daléj sprawozdanie z niektórych ustępów posiedzenia izby pruskiéj z d. 15 maja.

W dalszym ciągu dyskusyi poruszonéj przez rólniczą mowę p. Morawskiego, przemawia poseł Eckstein przeciwko żądaniu p. Morawskiego, ażeby osobną dla Poznańskiego założyć akademią rólniczą. Naprzód nie posiada i posiadać ich téż nie potrzebuje każda prowincya, ile że nie jest wcale zadaniem takich akademii, kształcić ekonomów. Ztąd upada także argument o potrzebie polskiego wykładu na takiéj akademii, bo uczęszczać do niéj mogą tylko młodzieńcy co gimnazyalne odebrali wychowanie, a ci w każdym razie tyle już po niemiecku umieją, żeby z korzyścią odbywać kursa w sąsiednich Poznańskiemu akademiach rólniczych Proszkowa i Wałdowa.

Poseł Rohden replikuje, jako referent zeszłorocznéj komisyi sejmowéj do polskiego wniosku o Ziemstwo kredytowe, że prawną stronę kwestyi szczególnie miał na względzie i że z tego powodu musiał wtedy słyszeć od polskich posłów zarzut, jako zbyt prawniczo rzecz tę traktuje. Teraz natomiast oświadcza p. Morawski, że nie żąda litości ani łaski dla prowincyi, ale sprawiedliwości tylko; dawny więc zarzut zbytniego hołdowania prawnym względom, musi chyba p. Morawski dziś cofnąć. Reszta mowy p. Rohdena poświęcona jest obronie zapatrywań jego w kwestyi landszaftowéj, które w zeszłorocznym raporcie nad tą materyą złożył.

Poseł Saucken przypomina, jako prezydujący w zeszłorocznéj komisyi nad zeszłorocznym wnioskiem Morawskiego, w sprawie Ziemstwa poznańskiego, że komisya z wszelką bezstronnością i sprawiedliwością wniosek ów rozbierała i powołuje się w téj mierze na świadectwo samychże polskich posłów.

Poseł Morawski:

„Pozwalam sobie nasamprzód ostatniemu mówcy odpowiedzieć, że mi wcale w myśli nie postało, czynić zarzut komisyi. Zarzut ten uczyniłem panu ministrowi spraw wewnętrznych, że pomimo uchwał zapadłych w roku zeszłym w obydwóch izbach aż po dziś dzień w kwestyi téj nic nie uczyniono, że kredyt ziemski pozostaje w tym samym złym stanie, w jakim dotąd pozostawał.

„Co się tyczy szanownego posła Rohdena myślę, że mu wcale odpowiadać nie potrzebuję, bo odpowiedź jego opiera się tylko na pomyłce. Wcale mi na myśl nie przyszło, rościć sobie jaką pretensyą do litości szanownego członka. Nie pomuję, jak szanowny członek do tego przychodzi. Jeżeli mówiłem o litości, to mówiłem o téj, jaką pan minister spraw wewnętrznych w mowie swojéj przy obradach nad adresem po mowie posła chodzieskiego objawił. Lecz o litości posła Rhodena nie mówiłem i nie przywięzuję téż do niéj żadnéj wartości.

„Co się następnie wyrażenia pana ministra spraw wewnętrznych tyczy, którego obecnie na pociechę moję na jego miejscu widzę, zupełnie się z nim zgadzam, że mowy pana posła nie mógł zrektyfikować lub objaśnić, ale pozwalam sobie uwagę jego na to zwrócić, że szanowny poseł chodzieski nie jest nikim innym, jak wysoko postawionym urzędnikiem w W. Ks. Poznańskiém, prezesem rejencyjnym.

„I, panowie, na czele instytucyi stoją zawsze ludzie, a zapatrywanie się tych ludzi zawsze rozstrzyga, bo, panowie, nie litera praw rozstrzyga, ale pojęcie, w jakiém prawa te są używane. Dla tego mniemałem, że pan minister spraw wewnętrznych właśnie z stanowiska swojego mowę tę powinien był zganić. Orzeczeniu zaś pana ministra spraw rolniczych, który dotykając udziału w stowarzyszeniach gospodarczych, powiedział, że zgromadzenie to tylko konglomeratem jest pojedyńczych osób, zmuszony jestem całkowicie zaprzeczyć. Mniemam, że pan minister spraw rolniczych kompletnie źle zainformowany został przez władze W. Ks. Poznańskiego. Utworzyły się w W. Ks. Poznańskiém stowarzyszenia gospodarcze, i miałem już honor oświadczyć, że jestem przełożonym stowarzyszenia trzech południowych powiatów. Przełożeni tych stowarzyszeń zebrali się i wydali zawezwanie do Walnego Zebrania, któreby wybór centralnego stowarzyszenia przedsięwzięło. Dalszemu orzeczeniu pana ministra spraw rolniczych, że się to stało z wyłączeniem wszelkiego żywiołu niemieckiego, zmuszony jestem zupełnie zaprzeczyć. Zawezwanie zamieszczono w wszystkich gazetach, tak w niemieckich jak i w Gazecie Poznańskiéj, i w zawezwaniu tém zaproszono wszystkie stowarzyszenia W. Ks. Poznańskiego, jeśli zaś nie przybyły, nie jest to bynajmniéj naszą winą.

(Wesołość.)

„Dla czego pan minister i z jakiém uprawnieniem nas napomina, że dążemy do zguby, lub, że to jest agitacya schizmatyczna, tego nie wiem. Słyszałem wprawdzie o schizmie w rzeczach religijnych, ale chętnie chciałbym się dowiedzieć, jaki to jest dogmat, od któregośmy odstąpili. Jestem nader ciekawy o tém się dowiedzieć."

Minister spraw rólniczych hr. Pückler, nadmienia, że mu z prowincyi poznańskiéj żadnego urzędowego nie przysłano zawiadomienia o ukonstytuowaniu się centralnego Towarzystwa rólniczego. Zdanie ministra w téj sprawie opiera się na przedstawieniu samychże interesentów, z którego widzi jasno, że zbywało na istotnym warunku prawdziwie centralnego Towarzystwa, a tym warunkiem jest, żeby specyalne Towarzystwa wybrały z łona swego delegatów i za ich pośrednictwem w centralne zawiązały się Towarzystwo. Takiéj formy organizacyi wcale nie zachowano.

Poseł Riedel uważa mowę p. Morawskiego za wylew rozdrażnionego polskiego uczucia, który szkodzi tylko sprawie o jaką tu mówcy chodzi. Mówca przypomina, że tak wszystkie wczorajsze jak dzisiejsze skargi polskich posłów, powtórzeniem są tylko skarg zawartych w dawniejszym wniosku Bentkowskiego (przed dwoma laty załatwionym), a które izba uznała po większéj części za całkiem bezzasadne i nieudowodnione. Na zarzut mówcy, iż Polaków do komisyi fachowych nie wybierają, odpowiada, iż polscy posłowie na posiedzenia wydziałowe nie przychodzą, trudno więc żeby ich wybierano. Podobnież zapewne dzieje się Polakom z wyłączaniem ich od urzędów; jeźli nie są oni w stanie wyuczyć się po niemiecku, na niemieckich kształcić się uniwersytetach i przepisane składać egzamina, skarżyć się nie mogą, jeźli są od urzędów wyłączani. Zdatni Polacy byli zawsze uwzględniani przy obsadzaniu urzędów Żądanie polskiéj akademii rólniczéj jest całkiem szczególne. Wczoraj żądali polscy posłowie polskiego uniwersytetu, nie zastanowiwszy się nawet, że niemasz wcale polskich nauczycieli dla tego polskiego uniwersytetu. Zkądżeż chcą oni wziąć fachowo wykształconych profesorów do takiego zakładu? Czyż jakakolwiek umiejętność postąpiła przez prace w polskim języku, ale istniejąż w ogóle jakie znaczące prace naukowe w polskim języku? Mająż Polacy wielkie matematyczne, filozoficzne, prawne albo medyczne dzieła w swoim języku? Mówcy przynajmniéj nic o czémś podobném niewiadomo. (Śmiech z polskiéj strony). Jeźli coś podobnego istnieje, to świat naukowy nic o tém nie wie, tylko Polacy może o tém wiedzą. Co się gospodarczego fachu w szczególności tyczy, to polskie gospodarstwo (polnische Wirtschaft) nie zażywa zaiste téj sławy, iżby życzyć sobie należało szerzenia tego gospodarstwa w Poznańskiém. (Wesołość). Jeźli Polacy chcą coś skorzystać, niech uczęszczają do niemieckich zakładów gospodarczych i niech się tam nauczą, jak się nie po polsku gospodaruje! (Wesołość).

Poseł Pape wnosi o zamkięcie dyskusyi nad tym przedmiotem. Izba nie przychyla się do tego wniosku.

Poseł Niegolewski.

„Panowie! Wniosek posła Morawskiego, specyalnie do tego zmierzający, ażeby zapobiedz największemu w W. Ks. Poznańskiém istniejącemu złemu, tj. zupełnemu niedostatkowi naukowych zakładów agronomicznych dla Polaków, przez założenie instytutu agronomicznego, w którymby nauki wykładano w języku polskim, wywołał powszechną dyskusyą a to z téj miary, że wniosek posła Morawskiego jest uzasadniony i że przeto rozmaitych przeciwko niemu wyszukać trzeba było motywów, do rzeczy nienależących. Strona przeciwna wyszła nawet natychmiast przeciw nam z całym aparatem w pole a pan minister spraw wewnętrznych w szczególności powtórzył znane owe oświadczenia, „że skargi nasze zupełnie są nieuzasadnione i że ile razy prawa żądamy, nam to odmówioném nie będzie." Oświadczenie to słyszeliśmy już często z ust pana ministra, lecz w rzeczywistości każą prawo i sprawiedliwość czekać na siebie a stósunki pogarszają się u nas coraz bardziéj. Panowie! W téj saméj chwili, w któréj pan minister spraw wewnętrznych mowił o prawie i sprawiedliwości, wyrządził nam krzywdę, nazywając stare doświadczone ziemstwo polskiém ziemstwem. Panowie! Istniejący w W. Ks. Poznańskiém stary instytut ziemstwa rządzony jest rzeczywiście przez dyrekcyą polską, większością głosów w niém interesowanych wybraną, ale nikomu się nie przyśniło, nazwać je specyficznie polskiém ziemstwem, gdyż tak Niemcy jak Polacy do niego należą. Nazwa, którą pan minister nadał temu instytutowi, wybraną została, aby go podać w podejrzenie i abyście sądzili, że nie jest instytutem finansowym dla obydwóch narodowości, lecz wyłącznie za tendencyami polskiemi się ubiega. Tak się rzeczy nie mają. Do starego ziemstwa należą i Niemcy i Polacy i równie jak Polacy dyrektorami wybrani zostali, mogli i Niemcy być wybrani, ale wybór zostawiony być musi interesentom."

„I czemuż, panowie, chce pan minister zniszczyć instytut ten i czemuż nie niszczy zarazem i drugiego instytutu, który niemieckim nazywają? Ponieważ do dyrekcyi nowego ziemstwa tylko Niemcy a nie Polacy należą, lubo dyrektorowie nie bywają wybierani lecz przez rząd mianowani, który pod takiemi okolicznościami powinien był uwzględnić obie narodowości. Sądzę, że pan minister, mówiąc o prawie i sprawiedliwości, powinien być sprawiedliwym w obec obydwóch narodowości i wtedy oba instytuta znieść; ale mówić o sprawiedliwości i równocześnie występować przeciw staremu doświadczonemu instytutowi i chcieć takowy zniszczyć, to przechodzi me wyobrażenia o prawie. Daléj, panowie! żaden z Niemców nie skarżył się kiedykolwiek na stary przez polską dyrekcyą rządzony instytut. Pan minister spraw wewnętrznych widział się wprawdzie dawniéj zniewolonym, podać jako powód przeciw istnieniu starego ziemstwa, że Niemców musi wziąć w opiekę i że dla tego stary instytut do grobu złożonym być musi. Ale powodu tego ani my ani téż i Niemcy w W. Ks. Poznańskiém pojąć nie mogą.

„Otrzymałem bardzo wiele listów, od Niemców, proszących mnie, abym do pana ministra spraw wewnętrznych publicznie wystósował prośbę, aby choć jednego nazwać chciał obywatela Niemca w W. Ks. Poznańskiém, któryby się był kiedykolwiek uskarżał na stare ziemstwo; wzywam go więc aby mi powiedział jedno nazwisko niemieckie. Wszyscy obywatele niemieccy z tém się oświadczyli, że wszyscy głosują za starym doświadczonym instytutem i że chętnieby widzieli, gdyby nowy instytut połączył się ze starym.

„Co się teraz tycze stowarzyszenia agronomicznego centralnego. starał się pan minister spraw rolniczych tém uzasadnić daną temuż odpowiedź odmówną, że oświadczył, iż towarzystwo agronomiczne, które się utworzyło, nie przedstawia centralizacyi pojedyńczych stowarzyszeń, lecz jest tylko konglomeratem pojedyńczych osób. Żałuję znowu, że ma podwładnych urzędników, którzy mu fałsze donoszą i poddawają. Towarzystwo nie składa się z konglomeratu dowolnych osób, lecz jest w istocie zestawieniem pojedyńczych stowarzyszeń; w statucie towarzystwa centralnego uczyniono wyraźny warunek, że nikt nie może być członkiem towarzystwa centralnego, ktoby nie był już członkiem stowarzyszenia specyalnego.

„Twierdzenie więc to, na którém się oparł pan minister spraw rólniczych, jest fałszywém i dla tego zwracam do niego z zupełną słusznością prośbę, aby sprawę centralnego towarzystwa raz jeszcze wziął pod rozwagę i aby tych urzędników zgromił, którzy mu tak fałszywe podali raporta; gdyż jedynie w ten sposób możemy dojść do porozumienia, jeżeli podwładni urzędnicy prawdę ministrom donosić będą a nie wciąż usługiwać im fałszami. Na fałszywe te raporta uskarżamy się już od lat trzech, mianowicie od początku obecnego peryodu poselskiego. Co się tyczy okoliczności, że Niemcy nie należą do towarzystwa agronomicznego centralnego, z czego pan minister spraw rólniczych chce wyprowadzić motywa przeciw uznaniu towarzystwa, tego zupełnie nie pojmuję. Panowie! Polacy nie mogą przecież zmusić Niemców, aby do towarzystwa przystąpili. Ci z których myśl utworzenia centralnego towarzystwa agronomicznego wyszła, zaprosili w tym celu wszystkie stowarzyszenia W. Ks. Poznańskiego. Dzień zebrania ogłosili po polsku i po niemiecku w gazetach W. Ks. Poznańskiego. Nie na nas przeto ciąży wina, i nie powinniśmy cierpieć dla tego, że Niemcy nie chcieli pospołu z nami pracować. Sądzę, że to właśnie jest powód, dla którego pan minister towarzystwo nasze był powinien tém bardziéj uznać, bowiem uprzedzać się wzajemnie, jest powinnością obu narodowości. Ale sposób, w jaki ministeryum postępuje, nagli formalnie Niemców, aby wywołać stósunki, których następstwem być musi upadek kraju.

„Panowie! Gdy w przeciwnym przypadku jedno z istniejących stowarzyszeń powiatowych i to niemieckie podało niedawno myśl centralnego towarzystwa pomocy dla urzędników gospodarczych, a zaproszenie i do kilku Polaków wystósowaném zostało, folgowali Polacy w wielkiéj liczbie zaproszeniu Niemców, z tych zaś tylko mała garstka przybyła a Polacy mimo to, że tworzyli większość, wybrali jednakże owych Niemców do tymczasowéj dyrekcyi, od których myśl centralizacyi towarzystw była wyszła. Po naszéj stronie nie ma przeto brania się tendencyjnego, po naszéj stronie jest ubieganie się za postępem w kulturze, po stronie Niemców zaś tendencya partyi, która, podniecana postępowaniem rządu, wyprzeć nas chce zewsząd i ze wszystkiego, czego najoczywistszy dowód dano niedawno. Pod tytułem „zgromadzenie towarzyskie niemieckich gospodarzy“ zwołano bowiem do Poznania zgromadzenie wyłącznie niemieckie; zamiast zaś obradować o sprawach rolniczych, weszli ci panowie na pole polityczne, podali wnioski, któreby zaambarasować mogły rząd pruski, gdyż trudném byłoby folgować tym wygórowanym wnioskom; rząd zaś nie wystąpił przeciw temu, rząd pozwolił zgromadzeniu mieć obrady polityczne. Ze stanowiska mego nie mam naturalnie nic naprzeciw temu, ale dla mych rodaków domagam się z zupełną słusznością równego prawa na przyszłość. Pytam się zaś pana ministra spraw wewnętrznych, pytam się całego ministerstwa, zajmującego zawsze stanowisko policyjne naprzeciwko nam, coby było uczyniło, gdyby polskiemu towarzystwu agronomicznemu to samo na myśl było przyszło, co się Niemcom podobało, co za krzyk byłby się podniósł, podejrzywanoby nas o zdradę kraju i więzienia z pewnością stałyby dla nas otwarte.“

(Oznaki sprzeciwienia).

„Tak jest, panowie, takie stósunki istnieją w W. Ks. Poznańskiém wszędzie, jakeśmy to już wczoraj z okazyi towarzystwa naukowego oświadczyli. W każdéj mierze tamują u nas każdy ruch ducha, Niemcom zaś pozwolone jest wszystko możebne i dana wszelka pomoc. Zarzut tedy, przeciwko centralnemu towarzystwu polskiemu, który w tém odkryto, że Niemcy nieprzyłączyli się do naszego centralnego towarzystwa agronomicznego, jest czczym pretekstem, bo równie jak Niemcy chcą mówić po niemiecku, tak my po polsku mówić chcemy w towarzystwach. Zmusić zaś Niemców nie możemy, aby folgowali naszym do nich wystósowanym zaproszeniom, my czynimy wszystko, co możemy. Do musu nie mamy ani władzy ani mocy.

„Co się nareszcie tyczy wywnętrzań posła Riedla, pojmiecie zapewne, że mi nie wypada wdawać się z nim w dyskusyą, i że mu przeto nieodpowiadam, gdyż dał dowód, że o dziejach polskich, o polskiéj literaturze i o polskich stósunkach nic nie rozumie i wyobrażenia o nich nie ma. Ubliżyłbym sobie przez dyskusyą z nim, bowiem z nikiem nie rozprawiam, co sobie pozwala sądów i wywnętrzań o przedmiotach, których nie rozumie. Dopóki poseł mi nie da dowodu, że przynajmniéj ma chęć, oświecić się o teraźniejszym stanie literatury polskiéj, dopóty, sądzę, nie będzie mógł jako niemiecki uczony wziąć na sumnienie, by żądać odemnie, abym mu za złe miał jego wywnętrzania, w których sąd potępienia o nas wydał.

„Inne stanowisko względem polskiéj kultury i nauki zajął pan sprawozdawca komisyi budżetu wychowania, który wczoraj o tym samym mówił temacie, oświadczając wyraźnie, że wstrzymuje się od sądu nad nieznanemi mu obszarami nauki; to przynajmniéj pozwala przypuszczać, że gdyby miał sposobność ich poznania, inny mógłby mieć sąd, a nie ten, który ma może obecnie z niewiadomości. Niemieckim zaś uczonym przypominam w końcu przy téj sposobności, że największy nasz i całego świata matematyk był również uczniem Polaka, profesora krakowskiéj wszechnicy Brudzewskiego.“

Minister spraw rólniczych, hr. Pückler powiada iż mu wiadomo o zawiązaniu stowarzyszenia ku wspieraniu urzędników gospodarczych i że z radością widział, iż w tym przypadku trzymano się rzeczy saméj, wszelkie narodowe zawiści na bok odkładając. Dałby Bóg, ażeby we wszystkich gałęziach gospodarczéj działalności tak samo się działo, a wtedy rząd nieodmawiałby najżywszéj swéj pomocy.

W skutek powtórnego wniosku o zamknięcie dyskusyi, izba wyrzeka to zamknięcie. Do głosu zgłosili się jeszcze byli posłowie Niegolewski, Chłapowski, Morawski i Reichensperger z Kolonii:

Poseł Morawski (do uwagi osobistéj): „Panowie! Kiedy poseł Riedel zaczynał swoję uwagę, zgłosiłem się był do głosu. Usłyszawszy jednak w jaki sposób zakończył, nie znajduję odpowiedniém memu smakowi, by na obelgi jego odpowiadać.“

Referent komisyi zrzeka się głosu, marszałek izby poddaje więc pod głosy wniosek przez p. Morawskiego postawiony. Izba odrzuca ten wniosek.

Na tém kończy się ustęp posiedzenia, odnoszący się do rólniczych spraw W. Ks. Poznańskiego.

Na témże posiedzeniu przychodzi, po załatwieniu budżetu rólniczego, jeszcze budżet ministerstwa sprawiedliwości pod obrady; sprawozdanie jednak nad ustępem rozpraw, które do poznańskich odnosiły się stosunków, do jutra odkładamy.

N. Pan raczył nadać profesorowi przy wszechnicy berlińskiéj dr. Henrykowi Rosemu i królewsko bawarskiemu rzeczywistemu tajnemu radzcy i nadwornemu intendantowi budowli, Klenzowi w Monachium, w skutek nastąpionego wyboru, order pour le mérite za wiadomości i sztuki.

Berlin, 31 maja. Na posiedzeniu dzisiejszém izby poselskiéj przyjęto głosami 159 przeciw 148 poprawkę Kühnego, wnoszącą o strącenie 750,000 tal. od sumy żądanéj na utrzymanie gotowości wojennéj. Prezes ministerstwa oświadczył poprzednio, że w danym razie zgodzi się na tę poprawkę. Ryczałtową zaś żądaną sumę przyjęto głosami 206 przeciw 98 jako ekstraordynaryum budżetu wedle wniosku komisyi.

— Wczoraj po południu wśród silnéj burzy oberwała się chmura na miasto tutejsze. Na niektórych ulicach stała woda na kilka stóp wysoko. Mieszkańcy sklepów, mianowicie właściciele składów łakoci ponieśli znaczne szkody. Komunikacya po ulicach była przez niejaki czas przerwana.

× **Berlin**, 31 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj zakończono wreszcie rzecz o budżecie wojskowym a mianowicie o zwiększonych funduszach na reorganizacyą armii. Izba okroiwszy nieco fundusze dodatkowe i ustanowiwszy je mniéj więcéj na cztery miliony talarów, postanowiła większością 200 przeciwko 100 głosom (podaję stosunek głosów w okrągłych liczbach), ażeby przyzwolone przez nią fundusze zamieścić pod rubryką wydatków nadzwyczajnych. Mniejszość z bardzo różnych składała się pierwiastków, bo z ministrów i ich bezwzględnych popleczników, daléj z feodalistów, wreszcie z Polaków. Pierwsi i drudzy głosowali dla tego przeciwko rubryce nadzwyczajnéj, że chcieli te fundusze mieć rządowi przyzwolone pod tytułem stałych i zwyczajnych wydatków; ostatni zaś dla tego, że byli nietylko przeciwko udzieleniu dodatkowych funduszów pod rubryką zwyczajną, ale i pod rubryką nadzwyczajną. Kiedy w dalszéj kolei obrad przyszła na stół kwestya przedłużenia na lata następne dodatku 25 procentów do podatku dochodowego i klasycznego, odezwał się poseł Cieszkowski, iż w roku zeszłym oświadczył był przy téjże saméj kwestyi gotowość polskich posłów głosowania za niezbędnym dodatkiem, jeśli ten ograniczony będzie na podatek dochodowy, który po większéj części zamożniejszą dotyka klasę; że zaś izba ówczesnéj jego poprawki, zmierzającéj do przyniesienia ulgi uboższéj klasie, którą głównie podatek klasyczny i podatek od rzezi i mlewa dotyka i gniecie, nawet pod dyskusyą nie dopuściła, niechce więc jéj na nowo izbie narzucać, oświadcza wszelako, że polscy posłowie zmuszeni są w skutek tego przeciwko całemu owemu prawu, przedłużającemu pobór dodatkowych 25 procentów, głosować. Izba zresztą prawo to bez dalszéj przyjęła dyskusyi. Pod koniec posiedzenia przyszedł jeszcze olbrzymi projekt nowego kodeksu handlowego niemieckiego. Ponieważ nie upłynęły jeszcze były termina regulaminem izby naznaczone, każdemu więc członkowi wolno było właściwie swoim tylko jednym głosem sprzecznym, czyli liberum veto, oprzeć się dyskusyi nad tém prawem i udaremnić na ten rok dzieło prawodawcze, w którém i rząd i cała izba upatrywały nietylko ważne a naglące ulepszenie prawodawstwa odnośnego, ale przedewszystkiém także jeden z wielkich kroków ku sprowadzeniu jedności niemieckiéj przez ujednostajnienie prawodawstwa w tak dziś znaczącéj dziedzinie życia wewnętrznego państw. Niemieccy członkowie, poczuwając się w duchu do niejednéj krzywdy Polakom wyrządzonéj, z pewną obawą wyglądali, azali który z polskich posłów, mściwą żądzą odwetu powodowany, nie wstanie i nie obali jedném słowem całego kodeksu handlowego. Powstał téż w istocie p. Cieszkowski, ale żeby oświadczyć w imieniu polskich posłów, iż jakkolwiek izba z największém lekceważeniem i niechęcią odepchnęła wiadomy wniosek o uznanie spólności narodowéj w granicach z r. 1772, wniosek, który z podobnéjże wychodził dążności co niniejszy kodeks handlowy, to jest z dążności legalnego ścieśnienia naturalnych węzłów narodowych, wszelako Polacy niechcą używać niechrześciańskiego prawa odwetu i psuć izbie drogiego jéj dzieła jedności handlowéj; nadto, ponieważ ów kodeks handlowy nie należy wyłącznie do kwestyi wewnętrznéj polityki niemieckiéj, ale jest w dużéj części kwestyą pruskiego prawodawstwa, nie będą się Polacy wstrzymywali od głosowania, jak to zresztą czynią w sprawach czysto niemieckich, ale oddadzą swój głos za kodeksem. Sprawozdawca komisyi sejmowéj, Bürgers, aż odetchnął po takiéj przemowie i podziękował Polakom za ich względność. Tak tedy jednomyślnie się zgodzono (a do tego potrzeba było jednomyślności), żeby na bok odłożywszy wszelakie regulamina, na krótkiém toporzysku sprawę kodeksu załatwić, po czém cały kodeks, tak jak go komisya mozolnie była poprawiła, bez dalszéj dyskusyi hurtem przyjęto.

Izba panów wybierała dziś 8 prowincyonalnych członków do wiadoméj już wam komisyi centralnéj, mającéj czuwać nad rozkładem podatku gruntowego. Wybory te odbyły się nieco inaczéj niż w izbie poselskiéj, bo wybierano na plenarném posiedzeniu, 8 razy z kolei głosując. Na W. Ks. Poznańskie wybrany został hr. Königsmark, prezes nowego Ziemstwa; otrzymał on sześćdziesiąt kilka głosów, jego zaś przeciw-kandydat, hr. Bniński z Samostrzela, kilkanaście głosów. Na témże posiedzeniu uskarżał się p. Kleist-Retzow w imieniu komisyi matrykulacyjnéj, na ministra spraw wewnętrznych, że chociaż 5 kwartałów już minęło od śmierci śp. Chryzostoma Niegolewskiego członka izby panów przedstawionego przez sejmik poznańskich stuletnich posiadłości, nowy sejmik jeszcze przez pana ministra nie został zwołany celem przedsięwzięcia nowéj prezentacyi. Hr. Schwerin odpowiedział, że już zarządził kroki odpowiednie, na co hr. Bniński odparł, iż być może, że pan minister już zarządził, ale interesowani wyborcy nic jeszcze o tém nie wiedzą.

Wiadomość podana przez Indépendance Belge o zawarciu zaczepno-odpornego traktatu między Rosyą a Prusami, jest, dotąd przynajmniéj, bajką; być wszelako może, iż z czasem bajką być przestanie.

W sprawie policyjnéj i w sprawie pojedynku jenerała Manteuffla, nic nowego.

Jutro przychodzi w izbie poselskiéj budżet ministerstwa spraw wewnętrznych pod dyskusyą i sprowadzi zapewne bardzo żywe i ciekawe rozprawy, bo o całym zarządzie policyi będzie przytém mowa.

Sejm skończy się około przyszłego piątku.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 maja. Piszą do Br. Ztg: Namiestnik mocno zachorował, podobno tknięty paraliżem. Dziś po południu w ogrodzie Saskim pewna liczba młodzieży w kapeluszach zwanych cylindrami przeszła do połowy głównéj alei, na środku gdzie droga się rozszerza, rzucili na ziemię cylindry i włożyli na głowę tak nazwane kapelusze węgierskie. Działo się to w czasie, gdzie ogród bardzo był ożywiony.

— Poniższa korespondencya do Czasu, z 19 maja, zawiera mnóstwo szczegółów malujących nad wyraz smutny stan rzeczy w Królestwie:

„Paniutin wojenny, jenerał-gubernator Warszawy, usunął się od obowiązków, a miejsce jego zajął jenerał Merchelewicz. Paniutin wiele lat przebywał w Polsce, do jego imienia są także przywiązane ciężkie wspomnienia, mianowicie z 1848 roku; w ostatnich jednak latach swojego urzędowania, ręka jego była mniéj ciężką. W wypadkach od 25 lutego odegrał nieznaczną rolę. Powiadali, że był przeciwny środkom jakiemi rząd usiłuje tłumić u nas ruch narodowy jednak to nie przeszkodziło mu położyć swój podpis pod rozporządzeniami zarządzającemi ucisk. Niewymyślny w okrucieństwie, podejrzywany był o łagodność i może dla tego, a może téż i dla późnéj starości został usunięty. Jakim będzie p. Merchelewicz, trudno powiedzieć. Nie od dzisiaj przebywa ten jenerał w Polsce, imię jego dawno cd bija się o nasze uszy; nieumiemy przecież dać zdania tal co do jego charakteru, jak i usposobienia dla nas. Był on jednym z owych czterech naczelników wojennych, między których podzielono Warszawę dla łatwiejszego terroryzowania miasta. W téj wojnie z dziećmi, studentami, o czapki marki, gałązki, żałobę itp., gdzie się zdobyło tyle krzywd i portmonetek, p. Merchelewicz mniéj jest głośny od swoich kolegów, chociaż w jego cyrkule pewnego dnia nocowało w brudnéj kordygardzie 80 osób.

Trudno jest skreślić obowiąski jenerał-gubernatora, trudniéj jeszcze dopatrzyć się pożytku magistratury pod jego zwierzchnictwem zostającéj. Jenerał-gubernator ma władzę nad policyą, ma biuro zagranicznych paszportów i biuro szpiegów; ależ i w policyi i u namiestnika są biura paszportowe i szpiegów. Kto jedzie za granicę, musi przechodzić przez te wszystkie biura, gdzie śledzą, dają o każdym opinią, podpisują, badają, a przez to ścieśniają ruch i utrudniają machinę rządową. Wymyślny i na ucisk wyrachowany system, pod którym od lat tylu żyjemy, utworzył w Królestwie wiele sinekur dla jenerałów rosyjskich, których utrzymanie jak np. biura jenerał gubernatora, cięży potężną cyfrą na budżecie naszym, nieprzynosząc nikomu najmniejszéj korzyści. Jenerałowie na tych posadach dobrze się mają, i jeżeli chcą, mogą porządnie dokuczyć ludności i to właśnie jest główną atrybucyą ich władzy. Pamiętamy dobrze czasy, w których po jenerałach Wicie i Strogonowie, objąwszy gubernatorstwo jenerał Pankratiew przechwalał się ciągle, że Warszawę zburzy i owies na niéj dla siebie siać będzie. Ale większa opatrzność Boska, niż złość ludzka. Wkrótce on skończył swój głośny żywot, do dzisiaj jednak pamiętny z gwałtów i prześladowań, jakkolwiek o wiele niedochodzących do praktykujących się teraz. Czy zaś p. Merchelewicz zechce wsławić się „energią,“ jak to nazywają oficerowie armii moskiewskiéj, a co mówiąc po ludzku, nazywa się okrucieństwem i gwałtem? bliska przyszłość pokaże.

Proces kryminalny dyrekora oświecenia ze studentami popierany jest z niezwykłą energią; p. Jarocki, naturalista człowiek od wielu lat znany jako zausznik wszystkich jen

rałów i pułkowników, kierowników oświaty regularnéj, jest już i teraz na usługi takiego kierownika i pełni u nieco tęż samę rolę. Dyrektor komisyi oświecenia otrzymał we nuncyacyą od p. Jarockiego, w któréj zawarto wiele bezzasadnych obwinień i fałszywych szczegółów; czém oburzył przeciwko sobie opinią ten naturalista wdający się zawsze w nie swoje rzeczy. Ajenci tajnéj policyi, podali władzy fałszywą listę z nazwiskami tych studentów, którzy nie mieli udziału w oporze przeciw przywłaszczeniu ogrodu szkólnego.

P. Płatonów zawiózł do Petersburga różne projekta niby reform w tajemnicy ukute, a które z ostrożnościami i w formach znanych w procedurze śledczéj komisyi, były komunikowane niektórym obywatelom, mającym otrzymać nominacye na mężów zaufania. P. Płatonow zbyt ważną i smutną rolę odegrał w Polsce, ażebyśmy mogli tak odrazu rozstać się z jego osobą. Gdy była mowa w Zamku w liczném gronie dygnitarzy o sposobach „uspokojenia umysłów" i złamania nieufności do rządu, p. Płatonow rzekł: „zniszczymy kraj materyalnie, a będziemy mieli spokój!„ Słowa te zamykają może program dalszéj polityki rządu w Królestwie, program który zamierza zniszczyć bogactwo kraju, wywołać nędzę, aby nią sprowadzić ciszę śmierci. Lecz czyż nawet taki program wykonany osiągnie swój cel ostateczny w narodzie tak silnie jak nasz żyjącym? Bardzo wątpimy; owszem może do wprost przeciwnego rezultatu doprowadzić, niż ten, jaki osięgnąć zamierzył. Od 1831 r. rząd już kilka razy chwytał się tego programatu; jedna tylko była chwila i to krótkotrwała, w któréj rząd popieraniem chęci zbogacenia się, chciał zabić potrzeby moralne i polityczne narodu i pochłonąć je przez materyalne używanie. Wyrzekł się jednak dość prędko téj drogi i wrócił do systematu zubożenia kraju.

Kiedy już raz zacytowałem cudze wyrazy, pozwólcie mi jeszcze jednę podobną cytacyą zrobić, która scharakteryzuje lepiéj rolę osób powołanych przez rząd do działania. Przed rzezią 8 kwietnia, p. Mayendorff, adjutant ks. Gorczakowa, po powrocie z Petersburga już ani na chwilę nie opuszczał go, a wiedząc o nieprzytomności i o krótkiéj jego pamięci, o braku decyzyi i łatwém wpływaniu przez wiele osób, którym ostatnie wypadki przystęp do niego były uczyniły, chodził za nim i ciągle przypominał mu potrzebę krwawego wystąpienia. „Daj nam choć jednę uncyą krwi polskiéj, mówił p. Mayendorf, a wszystko będzie dobrze." Wiadomo, ze nie jednę uncyą, ale potoki krwi wylano, a przecie stan rzeczy nie zmienił się.

Więźniów z Modlina pomimo wykazania ich niewinności w śledztwie, nie wypuszczają na wolność, owszem, słyszeliśmy, iż niektórych oddać mają pod śledztwo komisyi śledczéj tajnéj przewodniczonéj przez jenerała Jermołowa, a prowadzonéj przez znanego Podwysockiego, téj komisyi która była plagą kraju od r. 1831, a w któréj okrucieństwami pomiędzy innymi zasłynęli: jenerał Storożenko, Jołszyn, Masson a najbardziéj podpułkownik żandarmów Lejchte, siedzący obecnie na odwachu w Modlinie za zabicie dwóch chłopów. Ks. Gorczaków i p. Płatonow byli niezadowolnieni z śledztwa i pragną oddać go ludziom, którzyby zeznania uwięzionych według wskazówek z góry danych spisywali.

Pomiędzy obywatelami przywiezionymi z prowincyi do cytadeli byli: Kossobucki i Stawiski, krewny znanego z prac nad historyą włościan autora. W dzień Wniebowstąpienia, żołnierz zerwał pani B. kołnierzyk czarny na ulicy i porwawszy ją wpół niósł na odwach. Publiczność uwolniła ją z rąk żołnierza. Dnia 17 maja na Gołębiéj ulicy, żołnierze niebespiecznie potłukli kolbami przechodzącą ulicą kobietę: w tych dniach zaś umarł chłopiec kilkunastoletni, potłuczony kolbami za to, że gdy go idącego bez latarki chciano zatrzymać, uciekał do domu. W Żelechowie, żołnierz szynkarkę, która mu wódki na kredyt dać nie chciała, przebił bagnetem. We wsi zaś pod Siedlcami, żołnierz stojący na kwaterze u włościanina, zastrzelił go rozmyślnie. Wojsko wiedząc że dzisiaj w obec Polaków, rząd im wszystko toleruje, coraz bardziéj rozpasuje się i coraz częściéj zbrodnie popełnia. Po strzale żył biedny ten człowiek jeszcze 6 godzin; zjechał sąd i spisał protokół z umierającego. Śmierć jego zrobiła nie małe wrażenie między włościanami. Na pogrzeb zebrali się w znacznéj liczbie. Trumnę zamordowanego nieśli na przemiany włościanie i szlachta; wojsko rosyjskie przeszkodziło pogrzebowi. Bliższe szczegóły późniéj doniosę.

Trzeci maj nietylko w Warszawie, w Lublinie ale i w innych miastach Królestwa uroczyście był obchodzony. Piszą z Kalisza: „Środki reakcyjne wykonywane w Warszawie, w zupełności powtarzają się u nas, pod dowództwem jenerała Woronowa. Pomimo to uroczystość 3 maja obchodzono bardzo świetnie. Sklepy były przez cały dzień zamknięte, wszystkie okna ubrane w bukiety i girlandy z kwiatów. Wieczorem illuminacya biła ze wszystkich okien, choć ani jednéj świeczki nie było w oknie. Pozapalano żyrandole, kinkiety, szabaśniki, lampy i wszelkiego rodzaju świeczniki. Każde okno tym sposobem oświecone wśród festonów z żywych kwiatów, wieńców i bukietów, miało wspaniały pozór majowego ołtarza. Wiele osób na drugi dzień powoływał żandarm Bergmann do tłómaczenia. Nic tu zresztą nowego. Patrole jak chodziły tak chodzą, szukając ukrytéj gdzieś rewolucyi. Tak tu o nich pospolicie się wyrażają. Nie wiem, piszą daléj, czy czytaliście dyskusye nad przejściem do porządku dziennego po wniosku Niegolewskiego? Co się dzieje z ludźmi na ulicach Warszawy, to samo dzieje się z prawem na drodze legalnéj w sejmie berlińskim..."

W odpowiedzi na zaprzeczenie Gazety Policyjnéj jakoby rząd nie polecił zachęcać nawet z ambon włościan do przywożenia produktów na targi warszawskie, włościan przestraszonych z powodu że żołnierze ich obdzierali, posyłam wam w kopii odezwę naczelnika powiatu.

„Naczelnik powiatu warszawskiego. Warszawa d. 1 (13) kwietnia 1861. JO. ks. namiestnik zauważyć raczył, że w obecnéj porze od dni kilku zbyt mała ilość produktów do Warszawy jest dowożoną; stósownie zatém do odebranego w téj chwili reskryptu JW. gubernatora cywilnego z d. 31 marca (12 kwietnia) rb. polecam wójtom gmin i burmistrzom miast, aby za odebraniem niniejszego natychmiast tak z ambon po kościołach, jako też za pośrednictwem sołtysów po wsiach i służby policyjnéj po miastach, wszystkim mieszkańcom obwieścili, że mający na sprzedaż produkta bez żadnéj obawy i z wszelką swobodą mogą one na targi warszawskie sprowadzać. Naczelnik powiatu Frantzold."

** **Warszawa**, 28 maja. Otrzymałem nieco wiadomości o tém co się działo w ostatnich czasach na Litwie i sądzę że za przesłanie ich gniewać się nie będziecie.

Najprzód co do nabożeństw za poległych w Warszawie braci, te odbyły się we wszystkich niemal kościołach katolickich na Litwie, a w miastach większych kilkakrotnie nawet, gdyż fundatorowie tychże zmieniali się, co powiększało ich liczbę. Nie od rzeczy będzie także wspomnieć, że chęć odznaczenia dnia 25 lutego jakimś obchodem, tak była powszechna, iż we wszystkich miastach gubernialnych litewskich, jednocześnie z procesyą Warszawską odbywały się nabożeństwa za poległych pod Grochowem. Gdy się władze rządowe na Litwie dowiedziały późniéj, jakie skutki miał dzień 25 lutego u nas, koniecznie wietrzyły w tém spisek, zbyt znikczemniałe, aby pojąć, że gdzie chodzi o obchód narodowy, tam każdy Polak spiskowcem.

Z nabożeństw za poległych w Warszawie, wszystkie przeszły dość spokojnie; zanotować przecież należy, nie na sławę biskupów Wołonczewskiego i Krasińskiego, że się od nich usunęli, a to nawet wtedy jeszcze, gdy takowe urzędowo zakazane nie były. Znany wam zapewne wypadek podczas nabożeństwa w Wilnie, gdzie Nazimow kazał ustawiony katafalk rozebrać, co przecież nabożeństwu nieprzeszkodziło. Dodam doń tylko jeden szczegół, a mianowicie, że Nazimow odebrawszy dzień przedtém rozkaz z Petersburga, aby nabożeństwa za buntowczyków Warszawskich odprawiać nie pozwalał, a wiedząc, że na godzinę 11tą nazajutrz, szlachta zamówiła solenne nabożeństwo, zabawnego fortelu użył: rozesłał wieczorem zaproszenie do szlachty, aby się nazajutrz o téjże godzinie na konferencyą do niego stawiła. Nie pomogło to przecież, i prócz marszałka Domejki, którego nawiasem mówiąc na Litwie za rodzonego brata naszego Uruskiego uważają, nikt się na owę audyencyą nie stawił, a wszyscy poszli do kościoła. W skutek tego Nazimow gwałcąc przybytek Boży, w ciągu nabożeństwa kazał katafalk rozebrać, a po nabożeństwie przybyłéj do niego szlachcie ostre czynił wymówki, że wie dla czego wcześniéj nie przybyli. Zacnie i energicznie odpowiedział mu na to obywatel R.... że wszystko mu wolno, ale modlitwy za poległych braci zakazać, nie w jego mocy. Jak mi donoszą był R.... w skutek tego trzy dni więziony. Wystawcie sobie, jaki postęp cywilizacyi w Rosyi. Za szczerość, już tylko trzy dni trzymają w kozie!!

W Grodnie gubernator Szpehr, w skutek odbytego nabożeństwa, gwałtem szukał spisku; na szczęście marszałkiem tu nie Domejko, ani jemu podobni; to też wyperswadował mu zacny marszałek O.... że głos narodu jęczącego pod jarzmem ciemięztwa, jeśli modlitwą się manifestuje, to nie spisek.

Kiedy obywatelstwo w Kownie zgromadzone żądało od biskupa Wołonczewskiego, aby nabożeństwo odprawił, wymówił im się, że Niemen lada chwilę puści, a on po drugiéj stronie jego ma interesa, i wymknął się z Kowna tego samego dnia wieczorem. Niemen i w tydzień późniéj niepuścił pomimo szczerych życzeń, a nawet podobno i rozkazu gubernatora. Nabożeństwo bez szanownego biskupa się odbyło.

W Wilnie biskup Krasiński, skrył się do Odyńca podczas nabożeństwa, co mu ściągnęło ostre wymówki młodszego obywatelstwa.

Dziwne to zaiste, że kiedy nasz czcigodny arcybiskup, tyle hartu duszy, pomimo tak znakomicie podeszłego wieku okazuje, broniąc przynajmniéj modlitwę naszę gorącą od ciemięstwa Moskali, owi dwaj ojcowie kościoła naszego, pomimo że prowincye tamte silniéj ciśnięte są przez schizmę, pomimo że kiedy nabożeństwa odprawiano urzędowego zakazu jeszcze nie było, mieli smutną odwagę od udziału w spólnéj modlitwie się uchylić.

Jeden jeszcze szczegół ciekawy w téj saméj materyi: W miasteczku Świsłoczy, gdzie się znajduje szkoła powiatowa, zmarł w końcu przeszłego miesiąca, niejaki obywatel Szobański. Był on w Warszawie obecny podczas rzezi 8go kwietnia. Niemiłosiernie zbity kolbami, zrazu wtrącony został do cytadeli, skąd go jednak, ponieważ miał ubranie chłopskie na sobie, na drugi dzień wypchnięto. Natychmiast z pomocą swego przyjacicla udał się do domu, do Świsłoczy. Tu odniesione potłuczenia przeszły w gangrenę i pociągnęły śmierć za sobą. Skoro się wieść rozeszła, „że męczennik Warszawski umarł w Świsłoczy," z całéj okolicy zjechało się obywatelstwo i posiłkowane miejscowém mieszczaństwem i studentami, jakotéż wypadkowo tam znajdującemi się włościanami, w Wielki Piątek starego kalendarza wyprawiło mu wspaniały pogrzeb, na własnych barkach poniósłszy go do grobu. Nad grobem odśpiewano: „Boże coś Polskę," która to pieśń tu na Litwie coraz bardziéj się upowszechnia.

Z kolei zwrócę się do drugiéj ważnéj kwestyi, wszystkich na Litwie mocno zaprzątającéj, to jest do kwestyi włościańskiéj.

Odczytany manifest, nie wszędzie chłopów zadowolnił. Spodziewali się oni, że car im da własność, a co najmniéj zniesie pańszczyznę; stąd też miejscami podejrzywali, że panowie co innego a nie manifest im odczytali. To pociągnęło za sobą tu i owdzie starcia i oznaki niezadowolenia, o których, o ile mi wiadomo, bliżéj wspomnę.

Pierwszy objaw ze strony chłopskiéj, w postaci zaprzestania roboty pańszczyzny, miał miejsce w Białostockim powiecie, w okolicy miasteczka Knyszyna, gdzie włościanie zaprzestawszy pańszczyzny, zaczęli kupić się po drogach i obradować. Zjechał na miejsce pułkownik Naryszkin, właśnie z owym manifestem do gubernii grodzieńskiéj wysłany, kazał puścić buntowczyków przez rózgi i tak im dowiódł, że manifest, o którego sfałszowanie, obywateli posądzali, rzeczywiście od cara pochodzi.

W Bielskim i Kobryńskim powiecie również były bunty chłopskie, ale tu podobno namową i przemową rzecz zagodzono. W ogóle ów manifest po wsiach czytali obywatele a częścią popi; miejscami przecież czytał niejaki pułkownik Prasłow, naczelnik żandarmeryi w gubernii grodzieńskiéj. Gorliwy ten żandarm miał wszystkie te miejsca w manifeście, gdzie była wzmianka o udziale obywateli w téj całéj sprawie uwolnienia włościan, tak przemieniać, jakoby od cara wszystko pochodziło. Z takich przemian urosło podejrzenie w chłopach, co inaczéj już byli słyszeli, że obywatele im manifest sfałszowali i stąd ten obłęd między ludem, z którego baty i rózgi przez urzędowe figury dawane, wyprowadzają go powoli, niezaufanie do obywateli przemieniając w nienawiść dla cara, za zawiedzione nadzieje.

Wszystkie powyższe zajścia były drobniejsze w porównaniu z tém co się stało w Oszmiańskim powiecie. Tam lud podburzany na panów przez ajentów rządowych tysiącami przestał robić pańszczyznę i wysypawszy się na drogi rozpoczął gromadne konferencye, którym tamę dopiero położył przybyły oddział żandarmów. Gdy ci uwięzili i zabrali ze sobą przywódzców, lud chwilę się wahał, lecz następnie z okrzykiem: „Gdzie hromada tam Boh!" rzucił się w pogon za niemi, poturbował ich i więźniów odebrał. Na wieść o tém, wysłał Nazimow z oddziałem wojska, adjutanta swego, Józefa hr. Tyszkiewicza, na miejsce całéj sprawy. Ten zarządził śledztwo nadzwyczaj surowe, kazał bić tak wściekle, że przeszło 50 chłopów, wyzionęło ducha pod rózgami, nakoniec z kilkoma więźniami tryumfujący powrócił do Wilna.

Wieść o téj sprawie, już go wszelako była uprzedziła: znalazł ogólne oburzenie u wszystkich, nikt z obywateli z nim gadać nie chciał, nakoniec przyszedłszy do klubu szlacheckiego usłyszał tak energiczne wymówki, że zrozpaczony zerwał szlify, rzucił je na ziemię, a sam, jak się wyrażają poszedł na pokutę. Bodajby tak wszyscy Tyszkiewicze Wileńscy zrobili! — Czas już pomyśleć o tém, témbardziéj, że już podobno tak im, jak i Domejce bardzo groźne przesłano zapowiedzi.

Oto wiadomości, jakie mam z Litwy: Smutne one i dobre na przemiany. W ogóle mają tam wiele nadziei co do usposobienia ludu, który coraz bardziéj przekonywając się, że od cara nic więcéj nie dostanie, przestaje jego wszechmocności dowierzać.

U nas niewiele nowego. Gorczaków ma być tak chory, że jeden za znakomitszych doktorów, który był u niego, mówił, że wątpi, aby im się udało go wyleczyć. Swawola żołnierska trwa ciągle, choć wojska nieco mniéj na placach. Przygodne rabunki i kradzieże ze strony żołnierstwa, ciągle jeszcze tu i na prowincyi się zdarzają. Napaści za noszenie żałoby lub jakiegoś ubioru który się niepodoba, także nie ustały. Tak np. temi dniami zdarła policya czy też patrol wojskowy, krepę z kapelusza, Wacławowi Cieszkowskiemu, przejezdnemu obywatelowi wiejskiemu, który nosi żałobę po świeżo zmarłéj w Berlinie siostrze swojéj (hr. Augustowéj Cieszkowskiéj). O wypuszczeniu więźniów nic nie słychać. Lud się modli po kościołach gorąco, bo to majowe nabożeństwa, śpiewa przy tém na znaną nutę pieśń, którą dla dopełnienia wiadomości miejscowych dołączam:

Modlitwa do Matki Boskiéj.

Matko Chrystusa! Najświętsza Maryo!
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza,
Lud Twój bezbronny, dziki wróg zabija,
Rąbiąc krzyż Pański, Twój obraz znieważa!
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

Na Jasnéj Górze ukoronowana,
Królowo polska, zwróć na nas swe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, którą się wróg broczy,
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

Choć srogie jarzmo zgniotło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara,
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam Ojczyznę odkupi ofiara.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

Tyś w Częstochowie, święta nasza Pani,
Broniła lud Twój od potęgi Szweda,
Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
Niechże Twe ramię upaść Polsce nieda.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

W Bogu nadzieja nasza i obrona
I w Twéj przeważnéj Maryo przyczynie!
Przy Twéj pomocy, jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

W innych narodach, których wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko! wysłuchaj Twe dzieci,
Wskrześ nam Ojczyznę, jakimkolwiek cudem.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

Gdy Pan Zastępów tarczą nas zasłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana,
Dźwignie się silna, z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwała imieniowi Pana.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

Wtedy w świątyniach, skąd żałosne pienia,
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie,
Zabrzmią radosne hymny dziękczynienia,
A nasi święci powtórzą je w niebie,
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami!

Cześć, chwała Bogu w Trójcy jedynemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi świętemu,
Sława Maryi, bo dla jéj przyczyny,
Bóg miłosierny, odpuści nam winy.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza, ujmij się za nami! Amen.

Warszawa, 29 maja. Wczoraj i przedwczoraj przed Karmelitami w skutek zapisywania imion osób które pieśni śpiewały, zaszły konflikty pomiędzy policyą a publicznością. Żandarmi przywołani przywrócili porządek. Na rogach ulic przylepiano odezwę zastępcy księcia namiestnika, jenerała Merchelewicza, która wzywa do spokoju i porządku pod zagrożeniem surowych środków. (Wolfa B. T.)

— W gazetach warszawskich czytamy następujące doniesienie urzędowe:

„Z powodu słabości JO. księcia Gorczakowa, namiestnika Królestwa, pełnienie obowiąsków zarządzającego służbą cywilną w Królestwie, najwyżéj poruczoném zostało p. o. warszawskiego woiennego jenerała-gubernatora jenerał adjutantowi Merchelewiczowi.“

Pani Karnicka, małżonka rzecz. radzcy stanu, wyjechała do gubernii witepskiéj.

Cesarz przed wyjazdem do Moskwy podpisał przesłane mu projekta dla reform Królestwa Polskiego. Przedwczoraj w kościele św. Krzyża odbyło się żałobne nabożeństwo za Telekiego, z licznym udziałem publiczności.

— Czytamy odezwę następującą: „Mieszkańcy Warszawy! Wolą monarszą powołany zostałem do objęcia zarządu częścią cywilną w Królestwie Polskiém, na czas choroby JOksięcia namiestnika; oznajmiając o tém mieszkańcom miasta Warszawy, mam nadzieję, że spokojne zachowanie się wasze i uległość władzom dozwoli mi spełnić powołanie moje pieczą tylko nad dobrem waszém. W razie ponowienia zaburzeń i zbiegowisk, postanowienie rady administracyjnéj Królestwa z d. 27 marca (8 kwietnia) rb, z żołnierską sumiennością wykonam. Postanowienie rzeczone ogłaszam wam na nowo. W Warszawie dnia 16/28 maja 1861 r. Jenerał-adjutant, Merchelewicz.“

FRANCYA.

Paryż, 27 maja. Sprawa włoska nie tak prędko i łatwo się rozstrzygnie jak sprawa syryjska, która już jest bliską końca. Cesarz Napoleon, którego entuzyaści uważali za bojownika politycznych i humanitarnych ideałów, jest po prostu statystą z téj saméj szkoły co wszyscy inni politycy i dyplomaci urzędowi, obdarzony tylko większą bystrością i umiejący lepiéj od poprzedników użyć potęgi, którą Opatrzność w ręce jego złożyła. Idei narodowości użył kiedy mu była potrzebną i użyje jéj jeszcze gdy mu się stósowna pora nadarzy, ale nie myśli być bezwzględnym jéj obrońcą, bo nawet niechce postępować konsekwentnie w jéj duchu. Narodowość włoską nalektryzował i wydobył na wierzch kiedy mu posłużyć miała za narzędzie do zgnębienia przewagi rakuskiego państwa, ale teraz ta narodowość i jedność włoska są mu mocno na zawadzie. Wszystko co się obecnie od pokoju w Villafranca dzieje, zmierza mniéj więcéj ku uniewrażnieniu tego co się aż do tego pokoju działo. Cesarz jest z jednéj strony przeciwnikiem jedności Włoch, które wedle jego programu miały być państwem federacyjném, z kilku samoistnych jednostek złożoném, z drugiéj zaś strony bardzo jest drażliwym na nieprzyjaźń stronnictwa duchownego we Francyi i lęka się, żeby duchowieństwo gdyby co do Rzymu Piemontowi ustąpił, nie odstręczyło umysłów wszystkich jego poddanych, nie myśląc może o tém, że stronnictwo ultramontańskie i wyższe duchowieństwo francuskie każdéj by go chwili od lat dziesięciu eliminowało gdyby mogło, i że żadna ofiara jego rządowi współczucia tego stronnictwa nie zyska. Z tego to powodu pochodzą te niepiękne komedye dyplomatyczne co do uznania królestwa włoskiego; pisma stojące w bliższych stósunkach ze światem urzędowym zaręczają, że podano z Tuileryi jako ultimatum przyjęcie dawniéj już wyszczególnionych warunków przez dwór turyński, jeśliby rząd włoski przez Francyą miał być uznany. Głównym zaś z owych warunków jest pozostawienie in statu quo teraźniejszego państwa papieskiego. Rzecz ta, którą zresztą dano w Turynie do wyboru czy ją chcą czy niechcą przyjąć, wielkiego tam wszystkich nabawiła kłopotu, ponieważ odrzucenie takowego wniosku pociąga za sobą przedłużenie okupacyi francuskiéj i bałamucenia sprawy włoskiéj w nieskończone czasy, przyjęcie zaś pozbawiłoby Włochy jedności i naturalnego środka na zawsze. To ma być główną przyczyną, która podobno spowoduje samego hrabiego Cnvoura do podróży do Paryża i Londynu, chociaż owa podróż nie odniesie niewątpliwie pomyślnego skutku, twierdzą tu bowiem ludzie, którzy znać mogą usposobienie w najwyższych kołach, że cesarz umyślnie pod rozmaitemi pozorami przedłużać będzie okupacyą rzymską i nie wyjdzie dobrowolnie ze stolicy katolickiego świata, chyba że go stamtąd Anglia tak jak ze Syryi wyparuje. — Ostatnie wypadki medyolańskie wywołały we Włoszech większy jeszcze rozbrat między światem urzędowym i duchownym niż był dotychczas. Minister spraw wewnętrznych zakazał stanowczo urzędom miejskim, aby nie wzywały władz duchownych do udziału w uroczystościach obchodu narodowego, ale zarazem ogłosił, że zwierzchności cywilne nie mają już odtąd występować w charakterze urzędowym in corpore podczas uroczystości religijnych.

— Niektóre dzienniki twierdzą wprawdzie, że twierdza anamitycka Mytho zdobytą została przez Francuzów 12go kwietnia głównie za pomocą kanonierskich szalup, ale Patrie i Pays ogłaszają wiadomość tę jako przedwczesną, ponieważ wojsko francuskie ma dopiero 16 kwietnia szturm do tego miasta przypuścić. Natomiast potwierdza się doniesienie o przybyciu posła francuskiego Bourboulon do Pekinu. Przysposobił tam już wszystko naprzód do jego przyjazdu i instalacyi hrabia Kleczowski, sekretarz poselstwa w Pekinie, który w tém mieście bawi już od miesiąca lutego. Pan Bourboulon odbył swój wjazd uroczysty 27 marca w towarzystwie wszystkich członków poselstwa, kilku oficerów umyślnie od armii przysłanych i licznéj służby; przyjęty bardzo po przyjacielsku przez ludność pekińską udał się bezpośrednio do kościoła katolickiego, gdzie odśpiewano Te Deum na podziękowanie Bogu. Wieczorem przyszedł do poselstwa francuskiego w odwiedziny Kaei-Liang wielki mandaryn stopień ministra mający i należący do trybunału spraw wewnętrznych. Na drugi dzień oddał pan Bourboulon swoje uszanowanie księciu Kong prezydentowi owego trybunału i bratu cesarza, którego niema w Pekinie i przyjmował u siebie mandarynów i posłów zagranicznych. Wiadomości z Japonii są także pomyślne; rząd przyjął bezwarunkowo warunki, pod któremi posłowie francuski i angielski zobowiązali się wrócić do miasta Jeddo, a ponieważ warunki te zostały jak najsumienniéj wypełnione, przeto panowie de Bellecourt i Alcock wrócili dnia 2 marca z całym swoim orszakiem do Jeddo i odprowadzeni zostali do mieszkań swoich przez władze cywilne i wojskowe z największą uroczystością. Sztandary francuskie i angielskie zatknięto natychmiast na mieszkaniach posłów, a cytadele miasta powitały każdą chorągiew 21 wystrzałami. Rząd japoński ma zamiar przysłania niezadługo poselstwa do Europy.

— Eskadra admirała le Barbier, która krążyć będzie wzdłuż brzegów syryjskich, składać się będzie z 7 okrętów wojennych, fregaty parowéj i parowego aviso.

— Na urzędowéj uczcie lorda majora londyńskiego, która się odbyła w sobotę, znajdował się prócz wielu innych znakomitości krajowych i zagranicznych, książę Cambridge i Fould, były minister francuski. Książę Cambridge wychylił kielich na utrzymanie się serdecznego porozumienia między Francyą i Anglią, na co odpowiedział Fould zaręczeniem, że niemogliby już Francuzi i Anglicy zwrócić broni swojéj przeciw sobie, przelawszy tylokrotnie krew swoję w dwóch szlachetnych wojnach, poczém dodał, że świeżo zawarty traktat handlowy jako téż wystawa powszechna sztuk i przemysłu mająca się odbyć w przyszłym roku, są najpewniejszemi rękojmiami pokoju.

— Książę Małachowy przybywa na kilka dni do Paryża; w Algierze bardzo sobie chwalą jego rządy.

— Wybór księcia Napoleona na wielkiego mistrza wolnomularskiego uważać można za całkiem unieważniony; okazuje się to z długiego listu ogłoszonego przez jednego z pierwszych dygnitarzy związku wolnomularskiego, pana Doumet. Słychać także iż cesarz napisał z tego powodu do księcia Murata oświadczając mu, że za jego radą książę Napoleon wyboru nie przyjął, że wielki mistrz nie powinien być wybieranym bez porozumienia się poprzedniego ze rządem i że on (książę (Murat) nie powinien się do przyszłych wyborów podawać. Książę Napoleon zwiedzi podobno wszystkie główne loże, aby podziękować wolnomularzom za ich względy.

WŁOCHY.

Turyn, 26 maja. Wypadki medyolańskie głęboko wzruszyły opinią publiczną. Tyle jest pewną, że pobyt Franciszka II w Rzymie przyczyną jest wszelkich podburzań i knowań rewolucyjnych. To nawet przyznaje poseł francuski u dworu rzymskiego, książę Grammont, powiadając w ostatniém sprawozdaniu, że go dotąd zwodzono i że posiada dowody intryg burbońskich w Rzymie. Król Wiktor Emanuel pisał własnoręczny list do Napoleona III, w którym mu kreśli położenie, w jakie Włochy postępowanie rządu francuskiego postawiło. O ile wiadomo, odpowiedział cesarz na ten list bardzo uprzejmie. Jak już donosiliśmy, żąda Francya, ażeby rząd włoski przyjął na siebie zobowiązanie, że patrimonium Piotrowe ani sam nie obsadzi, ani komukolwiek obsadzić pozwoli. Zobowiązanie to ma być wyrażone w osobnym traktacie, poczém uznanie królestwa włoskiego nastąpi. Król napisze do cesarza, żądając uznania, a Napoleon III odpowie przychylnie. Wiktor Emanuel pośle potém wysoko postawioną osobę lubioną u dworu paryskiego z tém zleceniem, ażeby urzędowe uznanie królestwa włoskiego od rządu francuskiego przyjęła i takowe ogłosiła. Dopiero po nastąpioném uznaniu uda się pan Nigra, który przed kilku dniami z Neapolu do Turynu przybył, w charakterze zwyczajnego posła do Paryża. Następnie pewną jest, że wojska francuskie zaczną już w przyszłym miesiącu Rzym opuszczać, tylko ta zaszła zmiana w układach pomiędzy Francyą a Włochami, że kwestyą uznania królestwa włoskiego ze strony Francyi zupełnie uczyniono niezawisłą od kwestyi rzymskiéj. Tutejszy rząd wielką przywięzuje wagę do uznania go przez rząd francuski, gdyż przez uznanie to rząd włoski skorzysta wiele tak pod względem finansowym jak i politycznym. Hr. Cavour przyjął pana Nigrę z wielką serdecznością, a jego sprawozdanie nad stanem kraju neapolitańskiego, z którego niektóre dzienniki wyciągi robią, udowadnia, że dyplomata ten nie miał tam przyjemnego stanowiska. Nigra zdziałał w Neapolu wiele, lubo jeszcze wiele do zrobienia pozostaje. Przedewszystkiém powinien Franciszek II z Rzymu być wydalonym.

— Medyolański Pungolo zdaje sprawę z aresztowań, jakie władze w skutek zajść 22 maja w Medyolanie przedsięwzięły. Pisze on, że w dniu 23 maja liczne aresztowania nastąpiły. Listy, broń, pieniądze i stan aresztowanych zamieniły podejrzenie w pewność, że zawiązane było sprzysiężenie, którego gałęzie do Wiednia i Rzymu sięgały. Faktem jest, że mimo licznych aresztowań, wielu jeszcze i to najbardziéj skompromitowanych, koleją żelazną uciekło; pewnego księdza, który pieniądze i listy przy sobie miał, aresztowano w chwili, kiedy na koléj wsiadał. O ile słychać, znajdują się w rękach władz sądowych listy pisane przez austryacko-klerykalnych tajnych ajentów. Do Corr. Havas piszą o zajściach medyolańskich: „Rząd odkrył przywódzców rozruchów w Medyolanie zaszłych. Zapewniają już dziś, że nimi byli austryaccy ajenci, pomiędzy aresztowanemi atoli znajdowało się i kilku egzaltowanych republikanów. W liczbie skompromitowanych znajduje się pewna osoba należaca do jednéj z najznakomitszych ultramontańskich familii medyolańskich. Przeciwnie aresztowani nie dawno w Palermie i Katanei należeć mają bez wyjątku do stronnictwa Mazziniego. Władze sądowe rozwijają jak największą czynność w śledztwie.“

— Jenerał Garibaldi dał następującą odpowiedź na adres, przesłany mu przez mieszkańców Castelnovo-en-Montagues: Obrady już ukończone; zostałem znowu przyjacielem jenerała Cialdiniego. Pozostaje mi tylko wspomnienie waszych dobrzemyślących wyrazów, waszych myśli godnych Włoch. Korzystam z téj sposobności, ażeby wam przesłać niektóre szczegóły knowań bratobójczych nieszęśliwéj komedyi, jaką obecnie w Rzymie odgrywają a z którą Włochy raz przecie załatwić się powinnni. Cieszyć się będę, jeżeli moje zdanie podzielać będziecie.

— Perseveranza donosi, że petycya rzymska wręczoną była królowi Wiktorowi Emanuelowi przez księcia Sforza Cesariniego, Lorinziniego i Silvestrego, cesarzowi Napoleonowi zaś przez księcia Piombino, Gabriellego i Fredericego.

— Książę modeński oświadczył Modeńczykom, którzy jeszcze w sile 800 ludzi w Furlanach stoją, na ich prośbę o uwolnienie ze służby, ponieważ rok służby do którego się zobowiązali, już się skończył, żeby jeszcze trzy miesiące czekali; poprowadzi on ich osobiście w tym czasie do Modeny, albo téż w razie przeciwnym uwolni z służby.“

Rzym, 14 maja. Korespondent rzymski pisze do Czasu między innemi: „Niewiedząc czy wczorajszy mój list posłany inną drogą nie zaginął czasem, powtarzam w krótkości ważną wiadomość, jaką wam w nim podałem: pewną jest rzeczą, iż cesarz rosyjski napisał do Ojca świętego własnoręczny list, aby otrzymać od niego potępienie ruchu narodowego w Polsce i breve nakształt tego, jaki Grzegorz XVI oszukany przez księcia Gagarina i Rosyą wydał w roku 1832 do biskupów polskich, w którym to przedmiocie odsyłam was do arcyciekawych szczegółów zawartych w dziele O. Lescoeur. Car miał przy téj uczynić jak najponętniejsze obietnice papieżowi co do odzyskania władzy nad utraconemi prowincyami. Pan Kisielew, poseł rosyjski, brat paryskiego, wziął zaraz piętnaście tysięcy biletów na loteryą papieską. Przez trzy dni kołatał on ustawicznie do Watykanu, wracając tam kilka razy na dzień. Całe stronnictwo dei russofili gorąco posła popierało; wsteczni prałaci, uwiedzeni nadzieją rosyjskich krzyżów i marzący o protektoracie samodzierżcy, niby drugiego Karola Wielkiego, dla stolicy świętéj, wielkie téż czynili zabiegi; dziś jednak chodzą jak niepyszni, bo zdaje się, iż wszystkie usiłowania ich spełzły na niczém i rozbiły się o niezłomny opór Piusa IX, niechcącego żadnego kroku uczynić, coby wypadł na szkodę polskiego narodu, jego wiary i praw nieprzedawnionych. Zaczynają mówić owszem o surowéj nadzwyczajnie odpowiedzi papieża do cara. Ojciec święty miał zamknąć usta posłowi ukazaniem mu niezmiernie ważnych tajnych dokumentów przywiezionych z Polski przez msgra Chigi, wymówić mu brak nuncyusza apostolskiego wtedy kiedy sam niepotrzebnie tutaj przebywa i zażądać groźnie i uroczyście rachunku z tyla krwi katolickiéj i niewinnéj przez rząd rosyjski przelanéj.

„Otrzymano w propagandzie wiadomości z Carogrodu. Ks. Józef Sokolski, arcybiskup bołgarski i wikaryusz apostolski, w towarzystwie dyakona Rafała i posłów świeckich bołgarskiego narodu Jerzego Mirkowicza i Dragana Zankowa wracając z Rzymu, przybył tam szczęśliwie dnia 2 kwietnia. Przyspieszony bieg parowca sprawił, iż wcześniéj stanęli w Stambule, niż się spodziewano, i że przeto Bołgarzy nie mogli, jak zamierzali, udać się procesyonalnie do portu dla przyjęcia swego pasterza i posłów. Że zaś powrót ich o wczesnéj nastąpił godzinie, arcybiskup udał się wprost do bołgarskiego kościoła i wyszedł tam ze mszą. Tymczasem wszyscy jego rodacy bawiący w Carogrodzie dowiedziawszy się o tym szczęśliwym powrocie tłumnie pospieszyli do kościoła, który się w okamgnieniu napełnił niezliczonym ludem, albowiem nie tylko Bołgarzy, ale także inni katolicy bieżeli tam w zawody. Po zakończeniu nabożeństwa arcybiskup przemówił natychmiast do przytomnych opowiadając ojcowskie przyjęcie, jakiego doznał w Rzymie od Głowy kościoła, łaski jakich doświadczył, rzeczy, jakie widział, dodając iż Rzym jest cały miłością, które to wyrażenie powtarzało się nieustannie w jego mowie ilekroć wspominał o stolicy chrześciaństwa.

„Wspaniały jednak wjazd, który nie mógł się odbyć rano, miał miejsce w odwieczerzu, kiedy arcybiskup udał się w odwiedziny do wikaryusza apostolskiego obrzędu łacińskiego, i do prymasa ormiańskiego. Ksiądz Sokolski jechał na prześlicznym koniu w bogatym rzędzie danym mu przez ormiańskiego księcia; za nim postępował konno tak że archimandryta bołgarski z duchowieństwem tego narodu tudzież dyakon Rafał i posłowie co byli w Rzymie. Po obu zaś stronach sadziła starszyzna bołgarska na dzielnych rumakach w strojach narodowych i z długiemi włóczniami w ręku. Dwunastu kawasów przez Portę przydanych zamykało orszak, który przeciągając przez Perę wśród nadzwyczajnego natłoku odbierał honory wojskowe od tureckich żołnierzy. Piszą iż tryumfalny ten wjazd arcybiskupa sprawił ogromne wrażenie w całym Carogrodzie. Następnego zaś dnia, w który przypadała Niedziela Kwietnia, ksiądz Sokolski celebrował uroczyście w nowym kościele Bołgarów unitów, którzy w tak wielkiéj liczbie przybyli, iż napełnili nie tylko kościół, ale całą ulicę i przyległy ogród. Po m

Dodatek

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 125.

Niedziela dnia 2 czerwca 1861.

bożeństwie arcybiskup zanucił po bołgarsku hymn za Ojcem świętym, który chórem powtórzony został przez wszystkich unitów.

„Kardynał Reisach doręczył Ojcu świętemu 600 talarów pruskich ze składki w Księstwie Poznańskiém zebranéj na Bołgarów, a papież dar ten Polaków dla swoich pobratymców przesłał natychmiast msgrowi Brunoni, wikaryuszowi apostolskiemu w Carogrodzie.

„Giornale di Roma podał wczoraj tłómaczenie powodów, które skłoniły władzę duchowną do zamknięcia klasztoru San Ambrogio. Założycielka tego zgromadzenia, siostra Marya Agnieszka Firrao, czyniła fałszywe cuda pod koniec przeszłego wieku i umarła w więzieniu w Gubbio. Pius VII dekretem z dnia 8 lutego 1816 potępił jéj żywot i mniemane cuda. Siostra Firrao odwołała je przed śmiercią i umarła pokutnicą. Zgromadzenie jéj atoli przechowało niejako jéj ducha nie bardzo zdaje się ścisłego pod względem prawowierności; czciło ją za świętą i paliło świece przed jéj obrazem wystawionym na ołtarzu. Sanctum Officium uwiadomione o tych wypadkach rozwiązało zgromadzenie. Dziennik urzędowy zamilcza de moribus i owszem wymawia i usprawiedliwia siostry w tym względzie, albowiem dzienniki piemonckie niestworzone rzeczy o tém pisały. Kładąc na stronę te baśnie zdaje się wszelako, że obyczajność zgromadzenia była téj saméj próby co jego prawowierność, i że zaszły jakieś konszachty między zakonnicami a mazzinistami, czemu zaprzeczyć trudno. Sektarze obiecując, iż Piemontczycy wkrótce nadejdą, i że wtedy wszystkie klasztory żeńskie pootwierane będą, bywali tam podobno często i gęsto, a zawsze pokryjomu; lecz gdy Gaeta upadła, a status quo trwało ciągle w Rzymie, kilka z tych nieszczęśliwych sióstr niewiedząc jak ukryć skutki swego występku, truciznę zażyło i nędznie umarło. Wówczas klasztor zamknięty został, a zgromadzenie rozwiązane. Naturalna rzecz, iż dziennik nie chciał i nie mógł pisać tak swobodnie de moribus jak pisał de fide.“

TURCYA.

Z Dubrownika, 23 maja, telegrafują: W Hercegowinie dzieją się straszne rzeczy. Turcy zburzyli wieś Bitelicę, na godzinę drogi od Gacka, przy czém dzieci rzucano w ogień. Codziennie ponawiają się nowe utarczki i mordy z obu stron. Turcy sposobią się do zaczepnéj; w Duży odbył się silny rekonesans. Powstańcy zabrali transport 90 koni jucznych, napadli oddział wojska i ubili 21 żołnierzy. 30 Turków napadło na Popowo i zrabowało tę osadę.

— Wysłany dla uspokojenia Hercegowiny Omer pasza wydał do jéj mieszkańców proklamacyą pełną pięknych obietnic, które jednak bodaj się zjiszczą, bo rząd chociażby silną miał wolą, przy rozkładzie powszechnym machiny państwa nie potrafi ująć w karby prywaty, zagrodzić intrygom i przełamać fanatyzm. Omer pasza, oznajmiwszy iż objął dowództwo armii rumelskiéj, wzywa powstańców do wierności dla sułtana i zaufania w jego łaskawość. „Udajcie się więc“, powiada, „do mnie z wszelkiém zaufaniem, ja zaś w imieniu JCMości ogłaszam zupełną amnestyą i darowiznę wszystkich zaległych podatków. Przyrzekam wam nadto:

I. Zatwierdzenie jednego lub dwóch wójtów, których każda wieś, w miarę swéj rozległości, sama sobie obierze.

II. Dla każdéj nahii (gminy) wyznaczę z pośród jéj mieszkańców dwóch korszabaszów, takich, którzy powszechnie wasze mieć będą zaufanie.

III. Przyrzekam wam zupełną wolność w rzeczach wiary waszéj, wolność budowania kościołów i używania dzwonów bez żadnego ograniczenia.

IV. Zabłysi na przyszłość nie będą mieszkać w domach waszych, lecz w miejscu, które każda wieś oznaczy.

V. Stosunki między właścicielami a dzierżawcami będą uregulowane w porozumieniu z deputacyą przez jednych i drugich do Stambułu posłaną.

VI. Podatki na każdy z osobna dom wypadające przez wójtów i korszabaszów urzędowi podatkowemu podane będą.

VII. Patryarsze konstantynopolitańskiemu będzie zalecono, ażeby na przyszłość biskupów z waszéj tylko narodowości mianował.

VIII. Nabycie własności gruntowéj będzie wam pod każdym względem ułatwione.

Widzicie więc, że łaskawy nasz monarcha nie tylko udziela wam zupełne zapomnienie przeszłości, ale nadto w przyszłości na wszystko zezwala, co tylko szczęście i dobry byt wam zapewnić może. Usłuchajcie zatém dobrych rad moich i zaprzestańcie powstania, które największe tylko dla was nieszczęście sprowadzić może.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 31 maja. Na przedwczorajszém posiedzeniu reprezentantów miasta odmówiono nasamprzód pewnemu urzędnikowi gminnemu nadzwyczajną wspomóżkę, o którą wniósł, ponieważ magistrat nie poparł téj prośby. Dyrektor szkoły średniéj wniósł, ażeby liczbę godzin na turnieje przeznaczonych z 2 na 4 tygodniowo podniesiono. Komisya szkólna mimo zalecenia wniosku tego przez magistrat wniosła o odrzucenie go, na co téż zgromadzenie reprezentantów się zgodziło. Dość długie rozprawy wywołał wniosek o zaprowadzenie stacyi homeopatycznéj przy miejskich lazaretach, który w końcu odrzucono. Dyrektor szkoły średniéj żądał powiększenia klas w szkole dla dziewcząt z 3 na 4, z powodu przepełnienia istniejących klas. Żądanie poparła petycya kilku obywateli. Zgromadzenie uznając konieczność zmiany, odroczyło atoli uchwałę nad przedmiotem tym do przyszłego zebrania. Jednemu z tutejszych nauczycieli elementarnych przeznaczono 50 tal. na podróż do wód. Następnie wezwało zgromadzenie magistrat ażeby przy używaniu placu Wilhelmowskiego na ćwiczenia wojskowe, który to plac niezaprzeczenie do gminy należy, zaprowadzono stanowcze postępowanie. Dokładnie uzasadniony wniosek, tyczący się polepszenia przejazdu przez bramę Berlińską, oddano wpierw magistratowi do zdania sprawy. Przewodniczący zgromadzenia zapytał magistratu, jakie sumy gmina płaci na utrzymanie administracyi policyjnéj i w jaki sposób administracya komunalna kontroluje żużycie tych pieniędzy. Podług objaśnień danych przez magistrat, wydano w roku zeszłym na opędzenie wydatków administracyi policyjnéj 2325 tal., od któréj natomiast magistrat odebrał za kary, karty do polowania itd., 421 tal., koszta zatém wynoszą 1904 tal. Celem kontroli składa administracya policyjna co kwartał rachunki. Na wniosek przewodniczącego wybrało zgromadzenie komisyą do sprawdzania rachunków policyjnych, ażeby w ten sposób i reprezentacya miejska mogła je kontrolować. Dla jednego z tutejszych nauczycieli elementarnych uchwalono 50 tal. wsparcia. Kupiec p. Berger nabył na wybudowanie nowego gmachu szkoły realnéj nieruchomość Stoka, położoną obok placu na budowę szkoły przeznaczonego i przesłał dotyczący kontrakt kupna władzom gminnym. Prócz umówionéj sumy kupna, żądał właściciel odstąpienia pewnéj części ogrodu klasztornego po Tereskach, na co zgromadzenie zezwoliło. Sprawę zatém co do budowy całkowicie już załatwiono, tak że budowę samą w krótce będzie można rozpocząć. Obecnymi byli reprezentanci Tschuschke (przewodniczący), Annuss, B. H. Asch, R. Asch, Bielefeld, Borchardt, Breslauer, Cegielski, Dahlke, Gałęźewski, Garfey, Hitze, Sal. Jaffé, L. Jaffe, Janowicz, Kaczkowski, Knorr, Lüpke, Magnuszewicz, Mamroth, Matecki, Meisch, Schimmelpfennig i Schmidt. Magistrat reprezentowali radzcy miejscy Au, Chlebowski, Müller i Samter.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr letni Kellera. [1622]
Przy ul. Królewskiéj nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego.
W sobotę, 1 czerwca. Po 3 raz: „Der Goldbauer“, dramat w 4 aktach Karoliny Birch. Na zakończenie: „Die Leiden eines Choristen“, scena komiczna z śpiewami Lewassora. W niedzielę, 2 czerwca po pierwszy raz: „Die Tochter der Grille“.

Korzystny [1623]
Abonament na muzykalia
z premią muzyczną
za całkowitą cenę abonamentu
w wielkim
instytucie wypożyczalni muzykaliów
Ed. Bote i G. Bock,
król. nadwornych handlarzy muzykaliami.
Skład muzykaliów utrzymuje wciąż w komplecie. Wszelkie nowości nabyć lub pożyczyć można.
Poznań, ulica Wilhelmowska 21.

Aukcya mebli.
W poniedziałek, 3 czerwca od godziny 9 przed południem sprzedawać będę w kamienicy przy ulicy Berlińskiéj nr. 13
z powodu wyjazdu wyższego oficera sztabowego dobrze utrzymane meble mahoniowe,
jako to: stoły, krzesełka, zwierciadła, sofy, fotele, biurka, umywalnie, komody, łóżka z materacami z włosia końskiego, nocne stoliczki, konsole, szafy itd. itd.
Lipschitz,
[1585] król. komisarz aukcyjny.

We Wrześni w hotelu Paprzyckiego odbędzie się
16 czerwca po południu o godzinie 2 walne zebranie Tow. ekonomów wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego.
Głównym przedmiotem obradowań będzie zwinięcie dotychczasowego stowarzyszenia pierwotnego a założenie natomiast trzech filjalnych stowarzyszeń dla powiatu średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego na mocy ustawy nowéj Tow. kuł wspieraniu urzędników gospodarczych, przyjętéj dla całego księstwa na walném zgromadzeniu w Poznaniu dnia 14 kwietnia r. b. Ustawę tę nową przeczyta się na zgromadzeniu. Wzywamy wszystkich członków dotychczasowego naszego stowarzyszenia, aby się na dzień wyznaczony stawili. Nieobecni będą się musieli zastósować do wszystkich uchwał odnoszących się do rozwiązania a tyczących się zwłaszcza rozporządzenia funduszami naszego Tow.

Prócz członków uspraszamy wszystkich dobro ogółu mających na względzie posiedzicieli ziemskich i urzędników gospodarczych rzeczonych trzech powiatów, aby się jak najliczniéj zechcieli zebrać dla ukonstytuowania trzech filjalnych stowarzyszeń. Wedle § 8 nowéj ustawy każdy powiat wtenczas tylko osobną powiatową filią stanowić może, jeśli przynajmniéj 12 członków liczy.
Zarząd Tow. ekonomów wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego,
Karól Karśnicki, Kubicki, Koczorowski.
[1617]

Panama i Florentyńskie kapelusze słomiane
w różnych fasonach i kolorach poleca
[1625] **Antoni Schmidt.**

Zdatnego doświadczonego gorzelanego wskaże
Antoni Rose
[1587] w Bazarze.

N. Sikorski
przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 18.
naprzeciw Hôtel de France
poleca szory i angielskie chomunta, siodła dla dam i panów, filsowe i sukienne czapraki, dery na konie, sztajnajtowskie baty, i szpicruty, kufry do podróży, pudła do kapeluszy dla dam i panów, w rozmaitych wielkościach, jako téż najrozmaitsze rekwizyta do podróży w najdokładniejszym doborze, po umiarkowanych cenach.
Obstalunki na powyższe artykuły wykonywam przy zachowaniu skrupulatnéj rzetelności w jak najkrótszym czasie. [1637]

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie najuniżeniéj donieść, że od wielu lat renomowaną **Jakóba Tracgera,** późniéj w posiadaniu pana **Aleksandra Gadebuscha** będącą
Fabrykę tytuniu i tabaki
i skład cygar
przy Starym Rynku nr. 57
nabyłem, i prowadzić ją będę odtąd pod firmą
Robert Kaul.
Będzie mojém największém usiłowaniem zawsze dostarczać ulubionych **tytuni i tabaki** w téj saméj dobroci a przeto zatrzymać nadal starą renomę.
Skład cygar zaopatrzyłem **w najprzedniejsze gatunki** jak najobficiéj i polecam się i w tém przedsięwzięciu łaskawym względom.
Poznań 1861. **ROBERT KAUL.** [1635]

Dla zaszłych przeszkód nie 6 lecz 20 czerwca odbędzie się zebranie celem zawiązania towarzystwa wspierania ekonomów w powiecie szubskim. Zapraszamy zatém panów dziedziców, dzierżawców, księży, rządzców dóbr i urzędników gospodarskich do Szubina do lokalu kupca Karola Hermana na dzień 20 czerwca o godzinie trzeciéj po południu. [1606]
X. Tarzowski. Cunow. Kozłowski. Radoński.

Przy ulicy Berlińskiéj nr. 15 A. jest od 1 października pierwsze piętro składające się z 11 pokoi włącznie z salą, dwoma kuchniami i śpiżarnią wraz z przynależnemi pomieszczeniami razem lub podzielone; oraz na 2 piętrze mieszkanie składające się z 6 pokoi włącznie z salą, kuchnią, śpiżarnią wraz z przynależnemi pomieszczeniami, z stajniami i remizami lub bez takowych, do wynajęcia. [1618]

W Nowéj wsi pod Gąsawą, jest 200 skopów i 200 maciór zdatnych do chowu, na sprzedaż. Wełna sprzedana po 85 tal. Po strzyży mogą być zaraz odebrane. [1582]

Dominium Lubasz ma na sprzedaż 250 skopów i 250 maciór, które zaraz po strzyży odebrane być mogą. [1583]

Zakład kommissyjny
FELIXA BIELAWSKIEGO
w Wrocławiu, ul. Olawska nr 7
poleca cygara prawdziwe Hamburgskie w cenach od 15 do 50ciu tal. za tysiąc i przesyła je w każdéj żądanéj ilości.
— Zarazem polecam zakład mój do zleceń wszelkiego rodzaju. [1589]

W pana Kreutzberga menażeryi, która tylko jeszcze krótki czas dla p bliczności otwartą będzie, odbywa się codziennie wielkie przedstawienie, w którém poskramiacz zwierząt G. Kreutzberg najtrudniejsze przedstawienia z lwami, hyenami i niedźwiedziami wykona, produkcye jakich dotąd nikt nie przedstawił.
W końcu: Rozmaite sztuki wykonane przez obydwóch słoniów, jako téż główne karmienie zwierząt.
Entrée od 10 godz. przed południem aż do 3 po południu 1 miejsce 10 sgr., 2 miejsce 5 sgr., 3 miejsce 2½ sgr.
Podczas przedstawienia: 1 miejsce 15 sgr., 2 miejsce 7½ sgr., 3 miejsce 2½ sgr. Dzieci na pierwsze i drugie miejsce płacą połowę. [1610]

Prawdziwie angielskie brzytwy
poleca pod tym wyraźnym warunkiem, że w razie gdyby kupiona brzytwa się nie podobała, można ją będzie wymienić. Również szlifują i reparują się takowe starannie.
C. Preiss,
[1620] nożownik, przy ulicy Nowéj 3.

Obojczyki dla duchownych
poleca **K. F. Schuppig.** [1631]

☞ Pierwsze nowe sledzie Mathias odeb ał
Jakób Appel,
[1638] obok banku królewskiego.

☞ Pierwsze nowe **śledzie Matjes** otrzymali
W. F. Meyer i Sp.
[1636] plac Wilhelmowski nr 2.

Przez codziennie nadchodzące nowości jest mój skład
w materye jedwabne, popelinowe, grenadinowe, bareżowe, mohair, musslinetowe, jaconetowe, pikowe itd. itd.; w płaszczyki, mantyle, koronkowe chustki itd.; w francuskie Long-Châles, Crêp de Chine chustki;
każdego czasu jak najobficiéj zaopatrzony.
Ceny **umiarkowane** i bardzo **stałe.**

ANTONI SCHMIDT.
(Skład towarów modnych.)
[1624]

Wakarecy i Jerzykiewicz

ulica Wilhelmowska nr. 7 obok poczty

polecają łaskawym względom:
Hafty, kołnierzyki, rękawki, suknie, poszewki i t. d.,
Czarne jedwabne i wełniane koronkowe chustki,
Czarne koronkowe mantyle,
Fanchony w najrozmaitszych façonach,
Welony koronkowe i gazowe,
Canezous, Fichus i Żuawki,
Białe koronki i koronkowe rzeczy,
Firanki tiulowe, muślinowe i gazowe,
Tiule, muśliny, batysty, perkale i szirtingi,
Batysty i muśliny w deseń na negliżowe suknie,
Prawdziwe, batystowe chustki gładkie i haftowane,
Czepeczki negliżowe, siatki żenilowe i t. d.,
Pończochy bawełnicowe i nicianne,
Parasolki i en tout cas. [1561]

Panu Samuelowi Herzowi w Poznaniu powierzyliśmy wyłączną sprzedaż na obwód rejencyi poznańskiéj naszéj tektury do pokrywania dachów, uznanéj za dobrą przez rządy ces. król. austr., król. pruski i król. saski; tegoż pana postawiliśmy w możności sprzedawania naszego od wielu lat za doskonały uznanego fabrykatu po nader umiarkowanych cenach.

Berlin, w maju 1861. **Albert Damcke i Sp.**

Na powyższe doniesienie odwołując się, uprzejmie polecam mój zawsze obficie zaopatrzony skład tektur dachowych, smołę z węgli kamiennych, cement i inne materyały budowlowe szanownym przedsiębiorcom budowli, prosząc o liczne zamówienia.

Samuel Herz,
[1633] Ulica Żydowska nr. 2.

Parasolki i en tout cas, mantyle koronkowe, fichus czarne i białe, negliżyki, batysty, muśliny jako i wszelkie hafty poleca w największym doborze

K. F. Schuppig.
[1630]

Pewna pani życzy sobie przyjąć obowiązki jako ochmistrzyni przy dzieciach na wsi. Dowiedzieć się nr 18 przy Butelskiéj ul. w Poznaniu u metra muzyki Jenike. [1579]

Magazyn dla panów
A. Cohna, ul. Nowa nr. 3.
obok Bazaru.
poleca wielki dobór gotowych czamarek latowych, jako też garnitury ubiorów latowych podług najnowszych modelów najznamienitszych artystów paryskich i londyńskich po znanych cenach tanich.
[1626]

Sok malinowy wyborny
w flaszkach kwartowych po 25 sgr. lub funtami po 8 sgr. przedaje
J. Jagielski,
[1632] aptekarz w Rynku nr. 41.

Od dnia dzisiejszego przedaję piwo bawarskie marcowe, fabryki p. Hugger, w lodowni mojéj złożone, tak zwane: „Lagerbier".
Poznań 31 maja 1861.
L. Tilsner,
[1615] Fryderykowska ulica nr 33.

Majętność szlachecka (Rittergut) obejmująca przeszło 900 mórg roli pszennéj, IIgiéj klassy, niedaleko szossy między Ostrowem a Pleszewem położona, z inwentarzem zupełnym, może natychmiast być kupioną, — albo też zamienioną na posiadłość, chociażby znacznie mniejszą, byle bliżéj Poznania położoną.
Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Expedycyi Dziennika. [1616]

Uczony kelner, moralnie się prowadzący, posiadający język polski i gdyby być mogło i francuski, może sie zgłosić o miejsce w
[1621] **Hotelu Myliusa.**

Pierwszą nadsyłkę świeżych angielskich Śledzi Matjes odebrali
[1627] **Bracia Andersch.**

Mieszkam na Chwaliszewie pod nr 39.
[1629] *Frese*, majster ciesielski.

Pobyt kilkunastoletni w Londynie, jako i udzielanie przez długi czas lekcyi języka angielskiego, podaje mi sposobność do prowadzenia uczącego w krótkim czasie do płynnego rozmawiania i pisania tymże językiem.
Cohn, naucz. języka angielskiego
[1619] ulica Żydowska nr 13/14.

Likwory deserowe francuskie,
Wódkę Gdańską,
Konjak francuski,
Absynth szwajcarski,
Kirschwasser dito
wszystkie te artykuły z pierwszego źródła sprowadzone poleca Cukiernia
A. Pfitznera,
[1634] przy **Starym Rynku nr 6.**

Zeolitową tekturę kamienną do pokrywania dachów wybornéj jakości polecam po cenach fabrycznych i podejmuję się **całkowitego pokrycia dachu** pod **gwarancyą.**
Węgle kamienne, smoła i Portland Cement jak najtaniéj u
Rudolfa Rabsilber.
[1145] spedytora przy ul. Szerokiéj 20.

Gotowe farby olejne
poleca **w wszelakich gatunkach** jak najtaniéj
skład farb
Adolfa Asch.
[1628] Ulica Zamkowa 5.

W wtorek d. 4 czerwca przybędę pociągiem popołudniowym z transportem krów i cieląt z łęgu noteckiego ku sprzedaży do hotelu Budwiga.
[1639] **Wilhelm Hamann.**

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 1 czerwca.

Zyto: na czerw.-lip. 42 pł., $42\frac{1}{4}$ żąd., lipiec-sier. $42\frac{1}{2}$ pł., $42\frac{3}{4}$ żąd., sierp.-wrześ. 43 tal. żąd. **Okowita:** słabo się trzymzła w cenie, z beczką na czer. $18\frac{1}{3}$ pł., $18\frac{1}{6}$ żąd., lipiec $17\frac{5}{12}$ pł., $18\frac{11}{24}$ żąd., sierp. $18\frac{2}{3}$ pł., $18\frac{3}{4}$ żąd., wrześ. $18\frac{5}{6}$ pł, $18\frac{11}{12}$ tal. żąd.

Berlin, 31 maja.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 69—83 tal. wedle jakości. **Zyto:** wyp. 9000 centnar., w miejscu 2000 funtów $45\frac{1}{2}$—46, na maj-czerw. $44\frac{1}{4}$—45 pł., $45\frac{1}{4}$ żąd., czerw.-lipiec $44\frac{1}{2}$—45—$\frac{1}{4}$, lipiec-sier. $45\frac{1}{2}$—46—$\frac{1}{4}$, sier.-wrześ. $46\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, wrz.-paź. 47—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. **Jęczmień:** wielki 25 szefli 38—46 tal. **Owies:** w miejscu 1200 funtów 24—29, na maj-czer. $26\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$, czer.-lip., lip.-sier. i wrzś.-paźd. $25\frac{3}{4}$ pł., paźd.-list. $25\frac{1}{2}$ tal. pł. **Oléj rzepiowy:** w miejscu 100 funt. bez beczki $11\frac{5}{6}$, na maj maj-czer. i czer.-lip. $11\frac{5}{6}$ żąd., $11\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$ pł., wrześ.-paź. $12\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ tal. pł. **Oléj lniany:** w miejscu $10\frac{3}{4}$ tal. **Okowita:** ledwie się zdołała utrzymać w cenie, wyp. 40000 kwart, w miejscu 8000% Trall. bez beczki $18\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$, z beczką na maj $18\frac{3}{4}$, maj-czer. i czer.-lipiec $18\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$, lipiec-sier. $18\frac{11}{12}$—19 pł., $19\frac{1}{12}$ żąd., sier.-wrześ. $19\frac{1}{12}$—$\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$, wrz.-paź. $19\frac{1}{12}$—$\frac{1}{4}$, paź.-list. $18\frac{1}{2}$ tal. pł.

Wrocław, 31 maja.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	88—93	85	70—80	za szefel.
„ żółta	88—91	83	70—78	
Żyto	63—65	62	55—60	
Jęczmień	51—54	48	40—44	
Owies	34—36	32	28—30	
Groch	62—64	60	52—56	

Na giełdzie: **Zyto:** na maj 49—$\frac{1}{8}$—$\frac{1}{2}$, maj-czer. $48\frac{1}{2}$, czerw.-lipiec 48, lipiec-sier. $47\frac{3}{4}$, wrześ.-paźd. 47—$\frac{1}{4}$ tal. pł., cenę regulacyjną za maj oznaczono na $49\frac{3}{8}$ tal. **Oléj rzepiowy:** ceny niezmienione, w miejscu $11\frac{5}{12}$ pł., $11\frac{1}{2}$ żąd., czer. $11\frac{5}{12}$ pł., czer.-lip. $11\frac{1}{4}$, lipiec-sier. $11\frac{2}{3}$, wrześ.-paźd. $11\frac{5}{6}$ żąd. $11\frac{3}{4}$ tal. pł., cenę regulacyjną za maj oznaczono na $11\frac{1}{2}$ tal. **Okowita:** w miejscu $18\frac{11}{12}$, na maj, maj-czer. i czerw.-lipiec $18\frac{7}{12}$—$\frac{2}{3}$ pł., lipiec-sier. 19 żąd., sier.-wrześ. $19\frac{1}{6}$ tal. pł., cenę regulacyjną za maj oznaczono na $18\frac{2}{3}$ tal.

Szczecin, 31 maja.

Na targu: Pszenica węcpel 76—87, Żyta: 42—44½, Jęczmień: 36—42, Owies: 22—26, Groch: 42—48 tal. Perki: 16—18 sgr. szefel, Siano 15—20 sgr. centn., Słoma: kopa 5—6 tal.

Bydgoszcz, 31 maja.

Pszenica: 58—75. **Zyto:** $34\frac{1}{2}$—37. **Groch:** 34—40. **Jęczmień:** wielki 30—36, mały 23—25. **Owies:** 22—25. **Okowita:** 8000% Trallesa $19\frac{3}{4}$ tal. **Perki:** szefel 20 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 31 maja.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{8}$
— rząd.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
— 1859	5	—	$107\frac{1}{2}$
— 1856	$4\frac{1}{4}$	—	$102\frac{1}{2}$
— 1858	4	$97\frac{3}{4}$	—
— prem. 1855	$3\frac{1}{2}$	—	$122\frac{1}{4}$
Obligi długu skarb.	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{8}$
— Marchii	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
Listy zast. March.	$3\frac{1}{2}$	—	92
— Prus Wsch.	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{2}$
— — —	4	—	$95\frac{3}{4}$
— Pomor.	$3\frac{1}{2}$	—	89
— —	4	—	$99\frac{1}{4}$
— W. Ks. Pozn.	4	—	$101\frac{1}{4}$
— — (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{2}$
— — (nowe)	4	—	92
— Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{3}{4}$
— gwar. B.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Prus Zach.	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
— — —	4	—	$95\frac{1}{2}$
— rent. March.	4	—	98
— Pomor.	4	—	98
— W. Ks. Pozn.	4	—	$95\frac{3}{8}$
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	$97\frac{1}{2}$
— Nadreńskie	4	—	$97\frac{1}{2}$
— Saskie	4	$98\frac{3}{4}$	—
— Szląskie	4	—	98
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	$49\frac{1}{2}$
— Pożycz. narod.	5	—	$57\frac{7}{8}$
— Obligi 250 fl.	4	66	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	$87\frac{1}{2}$
— 6 poży. Stiegl.	5	—	$100\frac{1}{8}$
Rosy. poży. angiel.	5	$102\frac{1}{2}$	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	$80\frac{3}{4}$
— Cert. A. 300 zł.	5	—	$93\frac{3}{4}$
— — B. 200 zł.	—	—	$28\frac{1}{2}$
— Lis. z. n. w R. S.	4	$85\frac{3}{4}$	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	$113\frac{1}{3}$
Lujdory	—	—	$109\frac{3}{8}$
Złota funt. cel.	—	—	458
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	$99\frac{5}{6}$
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	$99\frac{5}{6}$
Austr. bankn.	—	—	$72\frac{3}{4}$
Polskie bil. bank	—	$87\frac{1}{6}$	-
Disk. bank. od wexli.	—	—	$4\frac{0}{0}$
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	—	$124\frac{3}{4}$
Berliń.-Hamb.	4	—	116
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	140
Berl.-Szczecin	4	—	$118\frac{1}{2}$
Wrocł.-Freib.	4	—	$104\frac{1}{2}$
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	$48\frac{3}{4}$
Koźlo-Bogumin	4	—	$33\frac{1}{2}$
— pierwot.	$4\frac{1}{2}$	—	$75\frac{3}{4}$
— —	5	$79\frac{1}{2}$	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	45
Górno-Szl. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	120	-
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	—	$109\frac{7}{9}$
Opol-Tarnowic	4	—	33
Starogr.-Pozn.	$3\frac{1}{2}$	—	85

Akcye bank. i kredyt.	%	żądano.	płacono.
Berl. Stow. kas.	4	115	—
Berl. Tow. hand.	4	—	$80\frac{3}{4}$
Gdański bank priw.	4	—	$91\frac{3}{4}$
Dysk. Udział komm.	4	—	$85\frac{3}{8}$
Gota. bank. pryw.	4	—	69
Hanow. dito	4	$92\frac{1}{2}$	—
Królew. dito	4	—	$85\frac{1}{2}$
Lipsk. Stow. kred.	4	65	—
Magd. bank priw.	4	—	$81\frac{1}{2}$
Pomor. bank. rycer.	4	$71\frac{1}{2}$	—
Pozn. bank prow.	4	—	86
Prusk. udz. bank	$4\frac{1}{2}$	—	$123\frac{1}{2}$
Szląsk. Stow. bank	4	—	82
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	$57\frac{1}{2}$
Minerwy Szląskiéj	5	—	$19\frac{1}{2}$
Concordia	4	—	$104\frac{1}{4}$
Magd. assek. ogn.	4	—	440
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	$97\frac{1}{2}$
—	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Berl.-Hamb.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{8}$
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	$95\frac{1}{4}$
— Lit. C.	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
— Lit. D.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
Berl.-Szczecin	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
— II. Em.	4	—	$91\frac{1}{4}$
Koźlo-Bogumin	4	$83\frac{3}{4}$	—
— III. Em.	$4\frac{1}{2}$	$87\frac{1}{2}$	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96
— konwen.	4	—	$95\frac{1}{4}$
— — III. ser.	4	—	$92\frac{3}{8}$
— — IV. ser.	5	—	$100\frac{3}{4}$

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	$4\frac{1}{2}$	—	101
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{3}{4}$
— Lit. D.	4	$90\frac{1}{2}$	—
— Lit. E.	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{2}$
— Lit. F.	$4\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{2}$
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	$95\frac{3}{4}$

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 31 maja.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	$93\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	$108\frac{3}{4}$
Polskie bil. bank	—	$87\frac{3}{4}$	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	73	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
— nowe	4	—	$91\frac{5}{6}$
— Listy Rent.	4	—	$94\frac{3}{4}$
Szląskie Listy Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{7}{8}$
— nowe Lit. A.	4	—	$98\frac{1}{4}$
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	$99\frac{3}{4}$	—
— Lit. C.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Listy Rent.	4	$98\frac{1}{4}$	—
— Oblig. prow.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Polskie Listy Zast.	4	$85\frac{11}{12}$	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	$58\frac{1}{3}$	—
Minerwy akcye	5	—	$18\frac{1}{2}$
Szląski bank	4	—	$82\frac{3}{4}$
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	—	$104\frac{5}{12}$
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	$89\frac{3}{4}$
—	$4\frac{1}{2}$	—	$97\frac{3}{4}$
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	$48\frac{3}{4}$	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	$120\frac{1}{4}$	—
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— obl. pr. pierw.	4	—	$90\frac{1}{4}$
—	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{4}$
—	$4\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
Opol. Tarnow.	4	$33\frac{5}{12}$	—
Koźlo-Bogumin.	4	34	—
— obl. z pr. pierw.	$4\frac{1}{2}$	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 31 maja.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb.	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
— poży. skarb.	4	—	—
— —	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
— pozy. r. 1855	$3\frac{1}{2}$	—	$121\frac{1}{4}$
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
— nowe	4	—	92
Szl. List. Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Zach. Prusk.	4	—	—
Polskie	4	—	$85\frac{1}{4}$
Pozn. List. Rent.	4	—	$95\frac{1}{4}$
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	$99\frac{1}{4}$
— akc. bank. prow.	—	—	$85\frac{1}{4}$
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	87
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	$106\frac{5}{8}$

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.